

W NUMERZE:

KRZYCZANO DO SŁUCHAWEK — CO SIĘ DZIEJE Z TĄ WODĄ... — STR. 3 • POŚWIĘCIŁ MIASTU PONAD DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT. NAJBARDZIEJ TWÓRCZYCH, OGROMNIE PRACOWITYCH... — STR. 4 • PO UPALNYM LECIE ROZPOCZĄŁ SIĘ SPORU O SKLEP AKT DRUGI... — STR. 5 • GDYBYŚMY WSZYSCY, POCZĄWSZY OD MONTERA I SPAWACZA NA DYREKTORZE SKOŃCZYWSZY, CHCIELI PRACOWAĆ W ZGODZIE ZE WSZYSTKIMI PARAGRAFAMI ZAPEWNIAM, ŻE NIKT NIE MÓGŁBY NIC WYKONAĆ... — STR. 6

**TY
GOD
NIK**

PŁOCKI

PISMO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 8 (311) 19 LUTEGO 1984 R. CENA 10 ZŁ

(2)

KADENCJA

TRUDNA będzie ta nowa kadencja wojewódzkiej instancji partyjnej. Może przede wszystkim dlatego, że tyle to mądrych, pięknych i podniosłych słów, które dotychczas padały, przemienić trzeba będzie na konkretne efekty materialne. Hasła programowe zamienić na czyny realne. To co było programem działania ma stać się rzeczywistością istnienia. Słowa przychodzą łatwiej — na efekty czynów trzeba czasem czekać i to dość długo.

wienia efektów gospodarczego działania. Praktyka wykazała, że nie obywa się to bez przeszkód i oporów. Je to przede wszystkim musi przełamywać partia nowej kadencji. Nie udało się na przykład zrealizować w sposób widoczny zmian w strukturze produkcji. Jakoś trudno przesterować działalność przedsiębiorstwa na wytwarzanie innych asortymentów. Jedynie w produkcji dla rolnictwa udało się osiągnąć widoczne rezultaty. Działalność ekonomiczna partii — to w tym roku proces stałego wyjaśniania załogom fabrycznym, że gospodarka krajowa i regionu pracować będzie w tym roku i przez następne lata w specyficznych warunkach. Trzeba będzie zwiększyć wielkość produkcji w sytuacji ograniczeń, które istnieją. Nie przybędzie więc rąk do pracy oraz materiałów i surowców. Jeśli nie przybędzie — to znaczy, że zwiększenie wielkości produkcji osiągnąć można będzie tylko poprzez wzrost wydajności pracy oraz oszczędności w materiale i surowcach. Twarda

reguła, bez alternatywnych rozwiązań. Na członkach partii i działaczach samorządu spocznie zapewne przede wszystkim obowiązek wyjaśniania załogom tych twardej reguły gry współczesnej gospodarki. Od ich zaangażowania — zależeć mogą efekty w poszczególnych przedsiębiorstwach. Obszarem, w którym liczyć się będą nie wzniosłe słowa i pobożne życzenia, a przede wszystkim konkrety będzie budownictwo mieszkaniowe. W regionie, a zwłaszcza w Płocku to wręcz sfera niewrażliwa partyjnego i politycznego działania — zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Najpiękniejsze hasła nie zastąpią mieszkań. Nie ukoją dramatów ludzkich czy niedostatków codziennej diety, nie przerwą pasma codziennych interwencji.

wać regres i myśleć o podwyższeniu poprzeczki wymagań. Na ten rok poprzeczka nie jest na jednym poziomie. Są dwa warianty planu, Minister Kukuryka ustawił ową poprzeczkę na wielkości 1853 mieszkań, wojewoda Bielański wyżej — na 1984. Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej wariant pierwszy przyjęto jako minimalny, wariant drugi jako — maksymalny. Rozstrzygnął problem załogi przedsiębiorstw budowlanych, które te mieszkania będą wykonywać. Od organizacji pracy na budowie i atmosfery mobilizacji wiele będzie zależeć. Pisaliśmy już na naszych łamach, że w Płockim Kombinaście Budowlanym dość optymistycznie patrzy się na mobilność załogi. Może to wynika także i z sytuacji, że w 1983 roku po raz pierwszy przekroczono tu plan oddawanych do użytku obiektów. Sądzę, że rola organizacji partyjnych w kształtowaniu atmosfery mobilizacji i optymalnego działania w firmach budowlanych mieć będzie znaczący wpływ na efekty pracy.

DOKOŃCZONE NA STR. 3

**KONDOLENCJE
PŁOCKIEGO REGIONU
PO ŚMIERCI
JURIIA W. ANDROPOWA**

WIADOMOSĆ o śmierci przywódcy partii i państwa radzieckiego Jurija Andropowa wywołała ogromne poruszenie wśród mieszkańców płockiego regionu. Skierowano wiele telegramów i listów z wyrazami żalu, ubolewania i współczucia do władz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, do Ambasady Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Warszawie. Podkreślano w nich zasługi Jurija Andropowa dla procesu powstrzymywania zbrojeń, międzynarodowego odprężenia i rozbrojenia.

Komitet Wojewódzki PZPR w Płocku przesłał telegram kondolencyjny do społeczeństwa, do ludzi pracy obwodu mińskiego, skierowany na adres Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi. W poniedziałek 13 lutego delegacja województwa płockiego udała się do Ambasady ZSRR w Warszawie, aby w imieniu wojewódzkiej organizacji partyjnej, społeczeństwa regionu i władz administracyjnych wpisać kondolencje do wyłożonej księgi. W skład delegacji weszli: Adam Bartosiak — I sekretarz KW PZPR w Płocku, Leszek Majewski — wicewojewoda płocki, Jan Dentkowski — członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku.

A oto treść zapisu, złożonego w księdze kondolencyjnej Ambasady ZSRR w Warszawie: „W związku ze śmiercią sekretarza generalnego KC KPZR, Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Jurija Andropowa składamy narodowi radzieckiemu, komunistom i ludziom pracy Kraju Rad wyrazy głębokiego żalu i współczucia. Jego życie, działalność, ofiarna służba partii radzieckich komunistów, walka o twórcze wcielenie w życie idei marksizmu-leninizmu zostały na trwałe w dorobku międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Odszedł wielki człowiek i mąż stanu. Pozostają jego ideały i dokonania”. Przebieg uroczystości pogrzebowych śledziło na ekranach telewizyjnych społeczeństwo płockiego regionu z uwagą i skupieniem. Flagi państwowe opuszczone były do połowy masztu. (p)

**ECHO TYGODNIA
POZOSTANIE PAMIĘĆ...**

ZŁOBA przeszła przez świat. Nie tak często się zdarza, aby śmierć człowieka wywołała powszechną reakcję głębokiego współczucia i żalu. Dzieje się tak tylko wówczas, gdy świat odczuwa stratę czegoś, co dotyczy ogólnoludzkich ster życia. Jurija Andropowa świat uznał za męża stanu o wielkim autorytecie międzynarodowym. W licznych komentarzach i depeszach kondolencyjnych podkreśla się jego wielką rolę jako rzecznika polityki pokoju, odprężenia, współpracy między narodami. Komuniści żegnają Go jako człowieka, który włożył wiele wysiłku i zasług w działalność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, ludzie Kraju Rad w Zmarłym widzą pościąg, której życie wypełnione było ofiarną służbą partii radzieckich komunistów, realizujących konsekwentnie idee marksizmu-leninizmu, który zasłużył się w rozwijaniu życia gospodarczego Związku Radzieckiego. W ostatnim czasie mieliśmy okazję prześledzić wysiłki Zmarłego nad powstrzymaniem wyścigu zbrojeń, w dziedzinie odprężenia i rozbrojenia. W dniach żałoby, którą ogłoszono w wielu krajach, prasa przyniosła liczne materiały, artykuły i komentarze poświęcone życiu i działalności Jurija Andropowa. Głos zabierało wielu polityków Wschodu i Zachodu. Podkreślano ogromne i nieprzemijające zasługi tego polityka i męża stanu, który w cią-

gu zaledwie półtorarocznego okresu sprawowania najwyższej funkcji partyjnej i państwowej Związku Radzieckiego nadał swej działalności wymiar międzynarodowy i wewnętrzny. Słowa współczucia, żalu i uznania, które płynęły z całego świata, nie były tylko okazjonalnymi formułami, które wygłasza się z tej okazji. Mówiło się i analizowało teksty przemówień, wysoko oceniano poglądy i podejmowane decyzje. Organ węgierskich związków zawodowych „Nepszava” podkreślił na przykład, że J. Andropow niezłomnie wierzył i zawsze głosił, że trudności i napięcia cechujące sytuację międzynarodową można i trzeba konsekwentnie przezwyciężać, że ludzkość w imię swej przyszłości nie może pogodzić się z szaleńczym wyścigiem zbrojeń. Była w tym powszechnym żalu i współczuciu także głośno brzmiąca nuta polska. Jej treść niechaj odda fragment wpisu do księgi kondolencyjnej w Ambasadzie ZSRR w Warszawie, złożony przez członków najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL: „Imię towarzysza Jurija Andropowa pozostanie na zawsze w pamięci narodu polskiego jako oddanego przyjaciela socjalistycznej Polski, nieustraszonego orędownika braterskiej przyjaźni, sojuszu i wszechstronnej współpracy między naszymi partiami i narodami. Cześć Jego pamięci!” (paw)



W CENTRALI NASIENNEJ — JUZ ROLNICZA WIOSNA. Fot. Tomasz J. Gałązka

POSIEDZENIE ABSOLWENTÓW

W województwie płockim pracuje w różnych zakładach przemysłowych i instytucjach ponad czterdziestu absolwentów, którzy studia ukończyli w Związku Radzieckim. Ostatnio odbyło się posiedzenie Komisji Absolwentów Uczelni Radzieckich przy Zarządzie Wojewódzkim TPPR w Płocku, któremu przewodniczył Adam Stoliński, członek Komisji Polsko-Radzieckiej Współpracy Gospodarczej w Warszawie.

Członkowie KAUR omówili najważniejsze kierunki działalności w bieżącym roku i w nowej kadencji ZW TPPR w Płocku.

(jw)

BAL SPORTOWCA

Wszystkich zainteresowanych zawiadamiamy, że tradycyjny Bal Sportowca odbędzie się 18 lutego br. w sali Domu Technika. Kulminacyjnym punktem imprezy będzie ogłoszenie wyników XII plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów roku 1983. Będą również wręczone puchary dla honorowego sportowca — Grzegorza Stelaka, wioślarza klubu PTW „Budowlani” i najlepszego kibica.

Bal zaplanowany został jako bezalkoholowy, niemniej gwarantowana jest doskonała zabawa i wiele atrakcji.

Początek imprezy godz. 20.

(jwl)

UŚMIECH DLA KOBIET

Płocki Dom Kultury informuje wszystkich zainteresowanych, w szczególności zakłady pracy, że w dniach 6 i 7 marca odbędzie się koncert pt. „Uśmiech dla kobiet”. Wykonawcy: Kazimierz Bruskielwa, Lidia Korzakowska, Tadeusz Wodanowski, Ewa Florczak, Władysław Komar. 6 marca impreza odbędzie się o godz. 17 i 18, 7 marca o godz. 18 20. Organizatorzy proszą o wcześniejsze zamawianie biletów.

(mab)

NIEDZIELA 26 LUTEGO, GODZ. 12

ELIMINACJE DO MISS POLONIA W PŁOCKIM „EMPIKU”

W niedzielę 26 lutego o godzinie 12.00 odbędzie się w Płockim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki eliminacja wstępna konkursu „Miss Polonia 84”. Jak już informowaliśmy, organizatorem jest redakcja popularnej popołudniówki „Express Wieczorny” oraz Telewizja Polska, w eliminacjach rejonowych na naszym terenie do udziału w organizacji zaproszono również „Tygodnik Płocki”. Przy tej okazji przesyła redakcja nasza zamierza wybrać „Miss Płocka”.

SPOTKANIA DELEGATÓW NA KONGRES ZSL

Rozpoczął się cykl spotkań delegatów płockiego regionu na IX Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Płocką organizację ZSL reprezentować będzie 15 delegatów, z których największą liczbę stanowią rolnicy. Są wśród nich: R. Cholewiński z gm. Brudzeń, T. Chudziński — z gm. Sanniki, St. Kowalczyk z gm. Szczawin, J. Kozak z gm. Bodzów, E. Krakowiak z gm. Hów, F. Krzemiński z gm. Sierpc, J. Ostrowski z gm. Sierpc, A. Maciarczyk z gm. Strzelce, A. Trzaskalski z gm. Krzyżanów. Oni to przede wszystkim przekażą najpełniej te wszystkie problemy, którymi żyje rolnictwo płockie.

(p)

AWARIA W KUTNIE

Wskutek awarii odcinka magistrali ciepłowniczej Kółtowni Rejonowej w Kutnie, która nastąpiła we wtorek (7 lutego br.) o godzinie 5.00, część nowych dzielnic miasta pozbawiona została ciepła i dopływu gorącej wody. Przyczyną awarii było rozwaranie się części ciepłociągu spowodowane korozją i zużyciem materiałów. Po zlokalizowaniu uszkodzenia natychmiast przystąpiono do jego naprawy. Pracowano bez przerwy we wtorek i całą noc — z wtoru na środę. Nazajutrz, 8 lutego o godzinie 16.00, awaria została zlikwidowana.

Jak nas poinformował kierownik Zakładu Energetyki Ciepłej w Kutnie inż. Leszek Musierowicz wymieniono dwa nadwężone odcinki magistrali o łącznej długości 18 mb. Pracowano głównie siłami własnymi. Z pomocą sprzętową podjęli się in. RSM „Pionier”, KPB oraz PGKIM w Kutnie. Sprawdzono też fachowców z płockiego PEC-u. Po uzupełnieniu niezbędnego stanu wody, kotły uruchomiono późnym wieczorem w środę, 8 lutego. Mieszkańcy ostędił Grunwald I i II, Świerczewskiego oraz dwóch budynków przy ulicy Olimpijskiej, otrzymali ciepło i gorącą wodę na drugi dzień, w czwartek 9 lutego br. Za zaistniałe przerwy w dostawie energii ciepłej ZEC przeprasza zainteresowanych odbiorców.

(jon)

GRUNT TO RODZINKA

Łącznie 85 tysięcy złotych kosztował ostatni „występ” publiczny znanej w Krośniewicach rodziny Brzezińskich. W dniu 8 listopada ubiegłego roku 31-letni Mieczysław J. Brzeziński, s. Czesława, będąc pod wpływem alkoholu wywołał w Krośniewicach przy ulicy Kutnowskiej awanturę. Używał przy tym słów wulgarnych i opierał się interwencyjnym funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej. Czyn ten wywołał szeptliwie i zakłócił spokój publiczny. Ponieważ nie był to pierwszy wyryk chuligański Brzezińskiego Kolegium ds. Wykroczeń przy Urzędzie Miejskim w Kutnie wymierzyło mu 18 tysięcy złotych grzywny.

W sukurs awanturowi Mieczysławowi J. Brzezińskiemu pospieszyli inni członkowie tej

RYNKOWI PRODUCENCI



W Spółdzielni Inwalidów „Swit” w Płocku produkowane są na rynek z tworzyw sztucznych kubki, szufelki, podstawki pod doniczki, płytki, torebki i szcztolki. W ubiegłym roku wartość produkcji rynkowej spółdzielni przekroczyła 59 milionów złotych. Mimo trudności w roku 1984 przewiduje się dalszy wzrost produkcji.

Przy wtryskarce podczas wykonywania szufelki z polipropylenu Stanisław Skrzyński.

Tekst i zdjęcia: Tomasz J. Gałązka

ZOSTAŃ LOTNIKIEM

Aeroklub Ziemi Mazowieckiej w Płocku przyjmuje zapisy na kurs szkolenia podstawowego pilotów szybowcowych. Warunkiem przyjęcia jest pełn letnia, wiek 17—18 lat (uczniowie IV klas techników i III liceów ogólnokształcących), dobry stan zdrowia, odpowiednie wyniki w nauce i nienaganne zachowanie. Kurs składać się będzie z dwóch części — zajęć teoretycznych prowadzonych w Płocku w miesiącach marzec — kwiecień i części praktycznej na lotnisku, w okresie wakacyjnym (lipiec — sierpień). Po ukończeniu kursu, z wynikiem pozytywnym jego uczestnicy mogli będą się ubiegać o wyższe stopnie pilotażu. Chętni, mają też otwartą drogę do słynnej „Szkoły Orła” w Dęblinie.

Nabór prowadzony jest codziennie, do 25 lutego br. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się do siedziby AZM w Płocku przy ulicy Grodzkiej 9 (w podwórku) od godziny 8.30 do 15.00. Tam też udziela się szczegółowych informacji. Telefon 241—74

(jbn)

KARY ZA WYKROCZENIA

Kolegium Rejonowe do spraw Wykroczeń przy Prezydencie Płocka ukarało Zygmunta Iwańskiego syna Stefana zamieszkałego w Bodzanowie za to, że uchylał się od podjęcia pracy. Obwinionemu wymierzono karę ograniczenia wolności na okres 3 miesięcy z jednoczesnym skierowaniem do pracy w upublicznionym zakładzie pracy i potrąceniem 26 proc. wynagrodzenia w stosunku miesięcznym na rzecz TPD.

Kolegium rozpoznało także sprawę Mirosława Skrzyńskiego syna Henryka zamieszkałego w Osieku gm. Czerwińsk obwinionego o to, że na zabawie w Łazocinie, będąc pod wpływem alkoholu, zakłócił spokój i porządek publiczny. Winnemu wymierzono karę grzywny w wysokości 10 tysięcy złotych.

GRZYWNA W WYSOKOŚCI 30 TYS.

złotych ukarano Michała Szymerskiego syna Pawła zamieszkałego we wsi Grodkówek gm. Wyszogród obwinionego o to, że w Rębowie będąc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem „Syrena” oraz spowodował kolizję drogową, zagrażając bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

(zb)

25 LUTEGO — BAL PIERWSZEJ MIŁOŚCI

Przypominamy, informujemy, polecamy. Dla tych co jeszcze nie podjęli decyzji — 25 lutego bal, na który czekacie. Jedyna okazja by poznać wymarzonego partnera lub partnerkę i spotkać swoją wielką prawdziwą miłość.

Bilety w cenie 250 złotych do nabycia w redakcji. W programie balu szereg atrakcji — kącik rozkoszy, flirt towarzyski, tańce w parach i indywidualne, poczta miłości, horoskop na szczęśliwą przyszłość, występ grupy poetyckiej. Nie zwlekajcie, samotni i nieszczęśliwi. Bal pierwszej miłości tuż, tuż.

(ca)

OŻYWAJĄ WSPOMNIENIA

Komitet organizacyjny spotkania rocznicowego jubileuszowego 10-lecia (Stary Rynek) prowadzonego pod kierunkiem pani Alicji Rebinderskiej przypomina, że planowane spotkanie odbędzie się w drugiej połowie lutego. Zainteresowani udziałem proszeni są o dokonanie wpłaty 150 zł na konto Polskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Oddział Miejski Płock, PKO, Oddział Płock 117444-153 celem pokrycia kosztów spotkania.

KONKURS NA RECENZJĘ

Wydział Kultury Urzędu Miejskiego i Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku ogłaszają konkurs na recenzję teatralną sztuki „Krośniewski”. W konkursie mogą wziąć udział uczniowie szkół podstawowych. Recenzje należy nadsyłać do dnia 20 marca br. pod adresem: Teatr Dramatyczny, 08-400 Płock, ul. Nowy Rynek 2, bliższych informacjach udziela Wydział Kultury UM, tel. 238-34. Na uczestników czeka atrakcyjna nagroda. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 21 marca br. w „Dniu Teatru”. Najlepszą recenzję opublikujemy w „Tygodniku Płockim”.

NASZE BOJE I PRZEBOJE

ŚCIANA PŁACZU

ABY mieś anielską cierpliwość. Gdy po tym czasie uda się wręczyć piętą sprawę — nawet cierpliwość aniołów będzie niewystarczająca... A cóż dopiero mówić o cierpliwości, gdy na oczach mieszkańców niszczą materiały, które mają być wykorzystane do tak długo wyciekającej naprawy ich mieszkań.

„Ad się nowe kraje i tak patrzeć na to marośtrawstwo” — to były pierwsze słowa naszej rozmówczyni, gdy zdecydowała się szukać pomocy w redakcji. Przedstawiła swoją rozpaczliwą sytuację. Zewnętrzna ściana budynku przy ulicy Kolegiatnej 33 z racji wadliwego wykonania natychmiast reaguje na wszelkie zmiany atmosferyczne. Jak mruż na dworze — ledwka w pokoju (10 stopni C), jak deszcz — mamy ścianę płaczu. Zacieki, pleśń, grzyb, wyrzucenie od wody tapeta — nie muszę chyba opisywać co przeżywają mieszkańcy. Sprawa ocieplenia tej ściany ma już ponad dwuletnią historię. Efekty pisemnej korespondencji (wówczas były proby usnie) są następujące: po piśmie wystanym do dyrekcji PGKIM w marcu 1982 roku i braku odzewu, w sierpniu wróciło się o prośbę do prezydenta miasta, w październiku do sekretarza KM PZPR, Skutek — w listopadzie przedstawiciele PGKIM skonał komisijnego przeglądu mieszkania. Stwierdzono, że „jest wilgoć” i że komisja „ponownie zajmie się sprawą w krótkim czasie i podejmie stosowne działania”.

I przypomniała sobie o owych „stosownych” działaniach prawie po roku, kiedy w wyniku inspekcji Wojskowego Grup Operacyjnych sprawa wypłynęła ponownie. Z sierpnia 1983 roku pochodzi odpowiednie pismo i zapewnienie: „Rozpoczęcie prowadzenia robót winno nastąpić w I dekadzie września br.”. Minęła pierwsza dekada, druga i ostatnia i... nic. Za to „już” w grudniu: „Z przykrością musimy stwierdzić, że PRK nie wywiązało się w br. ze swoich zobowiązań. Z przeprowadzonych rozmów z dyrekcją PBK wynika, że sprawę tę definitywnie wykonają w 1984 roku z chwilą nastania sezonu budowlanego”. Tyle dyrekcja PBKIM w Płocku i na tym zamyka się korespondencja.

Nie powiem — postępowi widzę. Przy budynku Kolegiatna 33 w pomieszczeniu sypialni pojawiła się materiały budowlane — pleśń i suprzenie smoczono na ścianie, cement nabeszczył łokosty, przemaszczając na ten cel „klatkową” szumarnie. I co? I nie. Bez zmian. A właściciel się smutny, bo kawałki suprępy można znaleźć już nie tylko pod budynkiem, ale i w promieniu kilkunastu metrów po drugiej stronie ulicy. Te smutne resztki pod blokiem to rezultat intensywnego działania deszczu, śniegu, mrozu i... podwórkowej ścieżki. Podobnie rzecz ma się z płaskim. Czemu się dziwić, jak ślika na dworze... Kto ma to odpowiadać, kto ma to płacić? Przecież w kraju ciężko, a tu na oczach ludzi jawne marośtrawstwo.

Wykonanie ocieplenia zlecono prywatnemu wykonawcy, który na razie na słowo, a niedużo zgodnie z umową ma przeprowadzić odpowiednie prace w mieszkaniach, korzystając z powierzonych przez PBK materiałów. Ale — jak twierdzi dyrektor, tych materiałów z przedsiębiorstwa jeszcze nie pobrał. Skąd zatem znalazły się one na placu budowy? Kto odpowiada za ich aniszczenie, kto ma to płacić? I po co swieziono materiały w styczniu, skoro połowa lutego za pasem, a ekipy budowlanej jak nie było, tak nie ma? Oczekujemy odpowiedzi zarówno na te pytania, jak i — a właściciele przede wszystkim, efektów pracy wykonawcy w postaci ocieplonej ściany. Aby mieszkańcy nie musieli kolejnej zimy salamywać rąk nad swoją „ścianą płaczu”.

(mab)

PROF. ZAHORSKI W PŁOCKU

W ramach działalności Wszechnicy Nauczycielskiej prowadzonej przez Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Płocku i Zarząd Wojewódzki TWP w najbliższą sobotę, 18 lutego br. przyjdzie z odczytem do Płocka prof. dr Andrzej Zahorski. Prelegent jest wybitnym historykiem, znakomitym znawcą epoki napoleońskiej, studentów polityczno-kulturalnych Francji i Polski oraz dzieł Włodzimierza. Wydał wiele prac, w tym monografię „Napoleon” (1982) w popularnej serii PIW Biografie Sławnych Ludzi. Prof. Andrzej Zahorski pełni funkcję prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odczyt zatytułowany „Legenda napoleońska w Polsce” odbędzie się 18 lutego o godzinie 11.00 w Sali Nowej TNP przy pl. Narutowicza 8. Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych. Wstęp wolny.

(jbn)

PRZYJĘLI ŁAPÓWKĘ

Sąd Rejonowy w Płocku rozpoznał sprawę Ryszarda Figla i Janusza Skrzyńskiego, funkcjonariuszy MO, którzy w czasie pełnienia służby przyjęli korzyść majątkową — 20 tys. złotych, uzależniając od tego zwrotanie za utrzymaniem kierowcy prawa jazdy.

Oskarżonych uznano winnymi popełnienia zarzucanego im czynu i skazano Ryszarda Figla na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz 30 tys. złotych grzywny, Janusza Skrzyńskiego na karę 2 lat pozbawienia wolności oraz 30 tys. złotych grzywny. Sąd zarządził także podanie wyroku do publicznej wiadomości. Natomiast Sąd Wojewódzki w Płocku po rozpatrzeniu tejże sprawy z powodu rewizji wniesionej przez obrońców oskarżonych zaskarżone wyroki utrzymał w mocy.

(zb)

PROTEST LIGI OCHRONY PRZYRODY

Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody na swym plenarnym posiedzeniu w dniu 3 grudnia 1983 roku wyraża jednogłośnie zdecydowany sprzeciw wobec projektu zlokalizowania elektrowni jądrowej w Karolewie na terenie Gostyńskiego-Włodawskiego Parku Krajoznawczego.

Tak nierozważna ekologicznie lokalizacja oraz tak oczywiste gwałcenie prawomocnych uchwał Wojewódzkiego Rad Narodowych w Włodawku i Płocku musi się spotkać z powszechną dezaprobatą.

Protest nie jest jedynym z oporami przeciwko budowie elektrowni jądrowych w Polsce, które już dawno powinny zasiać nasz bilans energetyczny zmieniając tym samym emisję zanieczyszczeń z elektrowni konwencjonalnych. Należy wszelkie projekty zgodne z interesami społecznymi a jednym z podstawowych interesów społeczeństwa płockiego i włodawskiego jest utrzymanie pełni wartości unikalnego krajobrazu Pojezierza Gostyńskiego.

Przesł. mgr inż. Władysław Skalny

KOMUNIKAT MO

Wydział Dochodzeniowo-Sledczy WUSW w Płocku prosi o zgłaszanie się osób pokrzywdzonych lub świadków zaistniałych zdarzeń. W październiku ubiegłego roku w przebiegu od ulicy Grodzkiej do Kwiatka napadnięto mężczyznę, który posiadał czarną teczkę. Za budynkiem kawiarń „Nowoczesna” również napadnięto na mężczyznę, któremu skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Natomiast na ulicy Kolegiatnej dokonano napadu na mężczyznę i skradziono mu zegarek „Poliot”. Również na tej ulicy napadniętemu zabrano skórzaną kurtkę koloru czarnego. Na trasie od kawiarń „Nowoczesna” do ulicy Wyszogrodzkiej skradziono napadniętemu mężczyźnie zegarek „Wostok”. Także w październiku lub na początku listopada na ulicy Zdunskiej napadnięto mężczyznę i kobietę, której skradziono damską torebkę.

Osoby pokrzywdzone bądź świadkowie tych zdarzeń proszone są o osobisty lub telefoniczny kontakt z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Płocku, pokój nr 116, tel. 258-01 wew. 144.

(zb)

SPROSTOWANIE

W relacji z posiedzenia Egzekutywy KW wkraśli się błąd. Jan Zawadzki zatwierdzony został na funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Gostyninie, a nie jak napisaliśmy mylnie — w Płocku. Przepraszamy za ten błąd.

KADENCJA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

BYŁ czas, że I sekretarz Komitetu Miejskiego partii w Płocku często siedział na budowie i „rozliczał” wykonawców z przyjętymi zadaniami. Im bliżej końca roku, tym częściej Naczelnik techniczny miał różne opinie na temat owego „zastępowania” czy „wyręczania” dyrekcji różne zdania, ale prawdą jest, że to właśnie w tym okresie „wyduszano” od wykonawców największe pieniądze. Potem sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy przedsiębiorstwa uzyskały samodzielnosc. Sądzą, że nie należało rezygnować z partyjnych wizyt na budowie. I instancja wojewódzka i administracja muszą właściwie robić wszystko, co w ich mocy, aby w tym roku można było zrealizować plan maksymalny. Ważcy dostawcy na wykonanie planu 1984 mieszkań.

Sądzą, że ów front walki obejmować będzie nie tylko zakres rzeczowego wykonania zadań w budownictwie mieszkaniowym. Także efektywność i inwestor, i wykonawcy muszą być świadomi, że w tym czasie, gdy oszczędzić będzie się gospodarzyć przydzielonymi materiałami. Ideałem byłoby, gdyby budowlani przeszli na jednoroczny cykl stawiania budynków. Sądzą, że stać ich na optymalną granicę 14-15 mieszkań.

Co by się nie powiedziało na ten temat — to można dojść do wniosku, że rok obecny jest w sumie bardzo niebezpieczny dla „mieszkańców”. Pilnować trzeba terminów, jakości, ale także kosztów. Głównym problemem, który badał ten problem, w skrajnie dużej rozpiętości w cenach metra kwadratowego powierzchni. W niektórych przypadkach niuzasadnione. A z kraju napływały już informacje o 30 czy 40 tysiącach złotych za metr kwadratowy. Trzeba będzie dobrze pilnować, żeby ta „zaraza cenowa” nie przedostała się na nasz teren.

Niezupełnie wyjaśniona jest sytuacja w budownictwie domków jednorodzinnych. Tak na dobrą sprawę nikt nie może dokładnie powiedzieć, ile stanie nowych domów. Mówi się o planie 1006 mieszkań, ale realizacja tego zależy tyle od dobrej woli ich właścicieli, jak i możliwości otrzymanych przez nich materiałów. Zachodzi sytuacja, że jedni nie mają przydziałów na dokończenie domu, a inni mają go dużo na rozpoczęcie budowy. Mimo braku materiałów nadchodzi sygnał o rozpoczęciu budowy domów „na dziko”. Osobny problem, z którym zachodzą ludzie w swej bezradności do redakcji, jest budowa domków na terenach podmiejskich. Przepisy w tym względzie blokują wręcz możliwość inwestycyjnego działania. A czas ucieka.

Przy takim deficycie problemy polityki mieszkaniowej w sferze

potrzeb i możliwości, a także rodzących się wątpliwości co do kryteriów dzielenia tego, co się zbuduje nie pozostały problemem zamkniętym. Pytanie: jak dzielić? pozostaje nadal pytaniem z zakresu elementarnego poczucia interesu społecznego i społecznej sprawiedliwości. Sądzą, że na dzień dzisiejszy nie mamy w regionie bilansu potrzeb rzeczywistych, ustalenie tych niezbędnych, niekwestionowanych w jakimkolwiek punkcie potrzeb, których spełnienie dawałoby gwarancję wyeliminowania rażących zaniedbań w tym zakresie. Bez tego trudno ocenić stopień zadośćuczynienia mieszkaniowego. Podjąłem w szerszym stopniu ten wątek, ale jeśli autorzy partii mają budować fakty, to budowa coraz to nowych mieszkań, wykorzystanie i inspirowanie każdej możliwości działania nie może schodzić z porządku dnia partyjnego działania. Mieszkanie wśród młodego pokolenia jest przykwołowym „żyć albo nie żyć” w godziwych warunkach.

Sprawy wsi, troska o rozwój produkcji żywnościowej będą jednym z naczelnych zadań partii. Tym ważniejszym, że wymagających pieczołowitości działania Instancji. Partia na wsi nie jest dostatecznie przygotowana do ofensywnych inicjatyw i wymaga dużego wsparcia Instancji, jeśli mają być zrealizowane prawidłowo te wszystkie cele, które sobie założono.

Powolnej zmianie ulega struktura gospodarowania na wsi polskiej i płockiej. Małe gospodarstwa, zrzucające na wielkość kosztów produkcji, są wciąż widocznym elementem gospodarstwa. A tymczasem w ciągu prawie 40 lat powojennych średnia gospodarstwa rolnego powiększyła się za ledwie o 1 hektar. Gdyby w naszym ciągu w takim tempie miał następować proces konsolidacji ziemi — to osiągnięcie wielkości gospodarstwa o obszarze gwarantującym dobre efekty ekonomiczne dokonałoby się nie za naszego pokolenia. Narzekamy na brak ludzi na wsi, a średnio w Polsce na 100 hektarów przypada na wsi 28 osób. Łatwo się zorientować dlaczego są tak wysokie koszty produkcji, dlaczego tyle potrzeba ciągników i innych maszyn.

W minionym roku osiągnęło rolnictwo średnio zbory 27,2 kwintala z hektara w czterech podstawowych zbożach. Lepiej niż w innych latach, ale gdzie nam jeszcze do średniej 40 kwintali, które osiągnęli nasi sąsiedzi z Czechosłowacji czy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Mówili rolnicy dajcie to, dajcie tamto — otrzymali. I co? Zbory niewiele drgnęły. Temat wydajności, prawidłowego i efektywnego wykorzystania ziemi pozostaje nadal w strefie najpilniejszych problemów do załatwienia. Ziemia musi rodzić. I o to muszą się troszczyć i ci-co ją

uprawiają, i ci którzy zabezpieczają niezbędne do produkcji środki. Partia na co dzień zadbać musi, aby instytucje obsługujące rolnictwo prawidłowo wykonywały swe zadania i obowiązki. Mielśmy w minionym roku gorzkie doświadczenia z magazynowaniem zboża, które masowo sprzedawali rolnicy. Lekcję ubiegłoroczną trzeba wykorzystać zwłaszcza w zabezpieczeniu miejsc do magazynowania zboża. Eliminowanie strat w produkcji rolniczej trzeba będzie zdecydowanie i konsekwentnie eliminować. Jak też wyciągać partyjne i administracyjne konsekwencje wobec winnych zaniedbania.

Zdecydowany priorytet nadano inwestycjom rolniczym w planie działania regionu na 1984 rok, przyjętym na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. 825 milionów złotych przeznaczy się głównie na meliorację i zaopatrzenie wsi w wodę. Zmeliorowanych ma być 3600 hektarów ziemi, woda ma popłynąć do 444 gospodarstw. Wojewoda wystąpił już zresztą o dodatkowe środki na ten cel. Rzecz w tym, aby owe pieniądze wykorzystane. Optymistyczna sytuacja jest w melioracji. Lepsze wyniki od planowanych, które osiągnęło Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne, zapowiadają przełamania regresu w tym zakresie i optymistyczniejsze wnioski na przyszłość. Trzeba będzie jedynie utrzymać owe pozytywne tendencje, które mają znaczący wpływ na rozwój produkcji rolnej. Takich powodów do zadowolenia może być zresztą więcej. Spada na przykład w kraju ilość krów, a jednocześnie wzrasta ilość dostarczanego mleka. Grudniowe wyniki spisu wykazały, że jest więcej macior i warchlaków, odnotowano wzrost bydła.

Można by tak krok po kroku przedzielić wszystkie sfery gospodarczego działania, które wymagają partyjnej inspiracji i kontroli. Nie sposób je wymienić. Podalem właściwie owe najistotniejsze. Ale należy do tej sfery działania i produkcja rybnikowa, rozwój usług, poprawa sytuacji w służbie zdrowia, szkolnictwie. We wszystkich sferach działania.

Partyjne uczestnictwo liczyć się będzie w działaniu organów przedstawicielskich, samorządów terytorialnych, w samorządach pracowniczych, ruchu związkowym, w działaniach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jeśli ta kadencja będzie trudna — to także dlatego, że wymagać będzie aktywnego uczestnictwa członków PZPR we wszystkich sferach działania. Duża aktywność działania na co dzień instytucji i organizacji, a także pojedynczych członków będzie weryfikacją mobilizacji całej partii.

TOMASZ PAWLÓWSKI

Nie ma tygodnia, żeby w prasie nie pojawiły się doniesienia o nadużyciach, jakie wykryto w tym lub innym zakładzie czy przedsiębiorstwie. Nie zawsze od razu mamy do czynienia z gigantycznymi aferami gospodarczymi na wielką skalę, lecz o wiele częściej z drobnymi, choć niemniej zaskakującymi „sprawkami”, które i tak bulwersują opinię, a instytucje powołane do odkrywania nieprawidłowości ciągle mają „pełne ręce roboty”. Tak jest w przypadku Izby Skarbowej w Płocku, zajmującej się najróżniejszymi problemami zarówno finansowymi, jak i gospodarczymi.

NIESTETY, z przykrością trzeba stwierdzić, że owoych spraw nie ubywa, a wręcz odwrotnie — przybywa i to jest zjawisko wymagające głębszej analizy. Szerzej przejawów niegospodarności spowodowanych jest brakiem należytej dbałości, lekkomyślnością czy wręcz niedbalstwem. Ale są i takie przykłady, które jednoznacznie świadczą o tym, że świadomie chciano wykorzystać nadarżające się okoliczności, by ukryć bałagan lub marnotrawstwo.

W związku z zmianą cen skupu zbóż wprowadzoną 1 lutego 1982 roku Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Płocku dokonało przeliczenia zapasów zboża, rzepaku, śrut i otrab. W wyniku tego, jakże prostego zabiegu, uzyskano ponad 197 mln zło-

FINANSOWE ELDORADO

tych. No i zgodnie z odpowiednim zarządzeniem 50 procent owej kwoty czyli przeszło 98 mln złotych, powinno być odprowadzone do budżetu. Tymczasem całą sumę zaksięgowano przedsiębiorstwu. Jednak bardzo szybko wychwycono ten błąd, naliczając za karę odsetki, które do dnia 31 marca 1983 roku, wyniosły bez mała 9 mln złotych.

Ale na tym nie koniec. Oprócz tego zaczęto przyglądać się gospodarności przedsiębiorstwa. I wkrótce stwierdzono, że nie najlepiej jest z ubytkami zbóż, nasion strączkowych, rzepaku. Podczas przewozów kolejowych w 1981 roku ubyło 1 tys. 174 tony, w tym ponad normę aż 857 ton. Natomiast w trakcie transportu samochodowego „zgnębiono” mniej, bo zaledwie 95 ton, z czego ponad normę tylko 5 ton. Jednak wartość „rozlanego” po drodze ziarna wyraża się niebagatelną sumą pieniędzy, a mianowicie 14 mln 816 tys. złotych, tego ponad normę 10 mln 64 tys. złotych.

Niestety, rok później nie było lepiej. W czasie przewozów „zginęło” ponad 1 tys. 100 ton ziarna za 13 mln 235 tys. złotych. Do tego trzeba jeszcze dodać ubytki magazynowe, które również nie były małe i w 1981 roku wyniosły 744 ton, w tym ponad normę 330 ton wartości 2 mln 930 tys. złotych. Rok później trochę się zmniejszyły. W magazynach i spichrzach „rozszło się po kątach” ponad 385 ton, z czego ponad normę przeszło 115 ton za 1 mln 754 tys. złotych. Przed trzema laty w sierpkiem elevatorze uległo całkowitemu zepsuciu ponad 1 tys. ton żyta. Straty poniesione przez przedsiębiorstwo z tego tytułu tytułu sięgnęły przeszło 854 tys. złotych. Ale podczas kontroli wyszły na jaw także superaty żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy i mieszanki zbóż. Ich wartość obliczono na prawie 14 mln złotych. Dlaczego? Otóż przyczyn jest wiele, a wszystkie świadczą o tym, że doszło niefortunnie gospodarstwu nieprzymiowanym i wydanym ziarnem, którego, niestety, nie mamy pod dostatkiem. A zatem Izba Skarbowa w Płocku wystąpiła z wnioskami o ustalenie winnych i wyciągnięcie konsekwencji służbowych. Oby jednak okazały się one skuteczne i w najbliższym roku nie zniknęło zboże zarówno podczas transportu, jak i z magazynów, albo na przykład nie psuło się żyto, ponieważ było niedostatecznie wietrzone.

Ale w życiu bywa i tak, że skoro pieniądze łatwo przyszyły można je wydać lekką ręką na jakiś cel. Na przykład przed dwoma laty Płockie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych otrzymało z funduszu rozwojowego swego zjednoczenia dotację w wysokości 16 mln złotych. Po czym zgodnie z zaleceniem pieniędzy te przeznaczono na zakup mieszkań w Warszawie. Miały dostać je niektóre jednostki podległe ówczesnemu zjednoczeniu. Przydzielono im 31 mieszkań o ogólnej powierzchni ponad 1 tys. 700 metrów kwadratowych. Przedsiębiorstwo „Mosty” Oddział w Warszawie otrzymało 11 mieszkań, oczywiście za pieniądze, które wydano wbrew obowiązującym przepisom.

Na lepszy pomysł zarabiania złotych wpadła Gminna Spółdzielnia „SCH” w Dobrzelinie z siedzibą w Zychlinie. W lipcu ubiegłego roku zakupiła od Zakładów Chemicznych „Hajduki” w Chorzowie smołę. Miało jej być — według ilości deklarowanej przez nadawcę — 50,5 ton. Tymczasem odebrano 47,3 ton, a więc już na początku zauważono niedobór ponad 3 ton, który albo został zawniony przez nadawcę, albo też powstał w czasie transportu.

Po tym jednak przystąpiono do sprzedaży deficytowego towaru, na który jak wiadomo zbyt jest szalony. Najpierw więc ustalono cenę detaliczną — 25 złotych za jeden kilogram, a potem przeprowadzono kalkulację tymczasową, wreszcie dwie kalkulacje wynikowe. W trakcie kontroli, czego można było się spodziewać, owe trzy kalkulacje były dokonane nieprawidłowo.

Pierwsza, zwana tymczasową zawierała oprócz marży hurtowej w wysokości 10,6 proc. ceny hurtowej, również marżę detaliczną w wysokości 30,9 proc. ceny detalicznej, do tego doliczono także straty z tytułu opłat za osiowe. Natomiast druga kalkulacja zawierała 28 proc. marży detalicznej, a więc wynoszącej więcej niż suma marży handlowej i detalicznej określonych przez PKC, określonych: marża hurtowa 9 proc. ceny hurtowej, marża detaliczna 12 proc. ceny detalicznej. Przepisy te obowiązywały do 1 sierpnia 1983 roku i nie było podstaw do zmiany ich przed terminem. Również trzecia kalkulacja była niewłaściwa, a dotyczyła umownej ceny detalicznej, gdyż zawierała koszty transportu kolejowego — 29 tys. 600 złotych — oraz koszty usług nie poniesionych przez Gminną Spółdzielnię: opłaty robotników donoszących smołę do wagi, operatorów dźwigu, opłaty za rozlew smoły do pojemników. Wliczono także koszty dojazdów i dojazdu personelu oraz opłaty za korzystanie ze sprzętu.

Dzięki trzem nierzetelnym kalkulacjom ustalono trzy ceny detaliczne: 25, 21 i 18 złotych za jeden kilogram smoły. Tymczasem specjalista dokonujący kontroli wliczył, że powinna ona wynosić nieco ponad 18 złotych. Nie spirając się już o grosze ustalono, że trzecia jest cena ostateczna. Ale Gminna Spółdzielnia sprzedała już smołę po zapywanych cenach. Dlatego też została zobowiązana do zwrotu „wygospodarowanych nadwyżek finansowych”. Musiano oddać 229 indywidualnym nabywcom ogółem 286 tys. 559 złotych.

Jak łatwo zauważyć Gminna Spółdzielnia w Dobrzelinie okazała się spekulantem, który na sprzedaży deficytowego towaru chciał się nadmierne wzbogacić. A więc ze spekulantami mamy do czynienia nie tylko na bazarach, lecz także spotykamy ich wśród jednostek handlowych. Jeśli natomiast chodzi o stwierdzonej brak ponad 3 ton smoły, to dostawa — Zakładów Chemicznych „Hajduki” w Chorzowie — uznają reklamacje. W rezultacie Prezydium Rad Nadzorczych GS udzieliło umowności wicyprezesowi do spraw obrotu rolnego.

Zdaniem specjalistów podobnie dzieje się w wielu różnych spółdzielniach, czy przedsiębiorstwach, przybierając coraz większy zasięg powodowany opacznie pojętą samorządnością i samodzielnością. Finansowych machinacji, oczywiście tych nierzetelnych, próbuje, prawie każdy, komu nadarzy się okazja. Ba, zarabianie na omijaniu przepisów uznano za coś zupełnie naturalnego, jeżeli nawet nie akceptowanego, to przynajmniej tolerowanego. Dopiero kontrole, między innymi Izby Skarbowej, muszą zadbać o zaprowadzenie porządku i nielekceważenia sobie rzetelności. Inaczej mielibyśmy do czynienia z całkowitym finansowym eldorado.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

ROZDZWONILY się telefony alarmujące Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Płoczanie dawali w tych rozmowach upust swojemu zdenerwowaniu. Krzyżowano do słuchawek — co się dzieje z tą wodą, przecież ona zupełnie nie nadaje się do picia. Nie dość, że taka jakaś żółta to jeszcze zapachem przypomina jodynę.

Ale w przedsiębiorstwie już wiadomo co się stało, więc pracownicy próbowali uspokajać i wyjaśniać przyczynę awarii, instrowali w jaki sposób gotować wodę, aby zapobiec zatruciom pokarmowym.

Około godziny 16-tej po południu w dniu 19 grudnia służby kontrolujące jej jakość potwierdziły, że podczas poboru wody ze studni nr 3 daje się odczuć bardzo silny zapach gnilnosjarkowodorowy i liczne zanieczyszczenia bakteryjne.

Odpowiedź na pytanie, co spowodowało ten stan okazała się dość prosta. Studnia ta znajdowała się w niewielkiej odległości od odstożników cukrowni Borowiczek, w których był wyładowany wysoki poziom ścieków. Właśnie tego feralnego dnia w godzinach popołudniowych przesiąknęły do wody w sąsiadującej obok stud-

ni, a badania laboratoryjne już w krótkim czasie wykazały zawyżone wskaźniki między innymi amoniaku i żelaza, zmieniła się też barwa.

Spowodowało to konieczność zamknięcia studni. Awaria nastąpiła w okresie wyjątkowo niekorzystnym, bowiem zimą obserwuje się powstawanie tzw. chloramin o nieprzyjemnym zapachu, w znacznie większym procencie w wyniku konieczności większego chlorowania wody.

Sytuację pogarszał fakt, że w tym okresie notowano wyjątkowo niski stan wody w Wiśle, a więc wszystkie zanieczyszczenia które niesie z sobą były rozpuszczane w mniejszej jej ilości. To z kolei spowodowało konieczność przedłużenia procesu uzdatniania wody i doprowadziło do zmniejszenia ciśnienia w kranach.

Z konieczności Sanepid ustalił też podwyższoną normę na wspomnianie już chloraminy. Awaria w Borowiczkach pociągnęła więc za sobą szereg nieprzyjemnych konsekwencji. Raz jeszcze potwierdziła się uznana wreszcie, a bywało kiedyś skutecznie torpedowana teza, że przyczyną leży w wodach wlewnych a nie powierzchniowych jeśli tylko studnie zabezpieczone

zostaną lepiej przed takimi nie spodziewanymi sytuacjami jak w Borowiczkach.

Służby komunalne, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, władze miejskie, Sanepid i inspektor sanitarny rozpoczęli pracę nad rozpoznaniem i ustale-

wana została w bliskiej odległości od cukrowni.

Służby geologiczne potwierdziły, że wykorzystywanie przez cukrownię wyrobisk oraz rowu melioracyjnego na składowanie ścieków nie było im znane. Oznaczono jednak, że na razie stud-

niawna była jeszcze w planach, a odstożniki i rowy wolne od ścieków. Nie przewidziano więc awarii, która może nastąpić.

Do 30 marca Rejonowa Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich zobowiązana została do wytyczenia takiej strefy. Szkoda tylko, że tak późno i w sytuacji ostatecznej.

Aby poprawić zaopatrzenie miasta w wodę zapadły decyzje o włączeniu do eksploatacji studni numer 5 i 6 dających około 4 tysięcy metrów sześciennych na dobę. W przyszłości w rejonie eksploatowanej studni numer 3 ma powstać nowa pogłębiona aż do utworów kredowych, co zagwarantuje bezpieczeństwo jej eksploatacji, bez względu na ewentualne sąsiedztwo odstożników.

Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska zobowiązany został do wyegzekwowania nowych warunków odnośnie eksploatacji rowów odprowadzających ścieki i zbiorników.

Aby poprawić jakość wody wykorzystywanej jest dodatkowy zbiornik koagulacji i klarownik. Wszystkie te działania przewidziano na najbliższą przyszłość.

Doraźnie w chwili wystąpienia awarii prezydent miasta Płocka zwrócił się do spółdzielni mieszkaniowej o uruchomienie

ALARM W BOROWICZKACH

niem przyczyn tego zdarzenia. Podjęły też działania, które w przyszłości powinny zapobiec podobnym awariom.

Okazało się, że istnieje szereg wątpliwości, które należy wyjaśnić. Przede wszystkim geolog zobowiązany został do przedstawienia odpowiedzi dlaczego studnia numer 3 zlokalizo-

wana jest niebezpieczna więc decyzja o zamknięciu jej w trybie natychmiastowym okazała się słuszną.

Stwierdzono również, że w okolicach studni nie wyznaczono niezbędnych stref ochronnych, bezpośrednio i pośrednio. Ponadto rozpoznać jej eksploatację w okresie lata, kiedy kampania cu-

awaryjnych punktów czerpania wody w piwnicach, a w starej części miasta na podwórkach. W ślad za tym poszły komunikaty i ostrzeżenia. I choć brzmiały zdaniem niektórych osób zbyt złośliwie, w chwili po wykryciu awarii trudno było przewidzieć, jak rozległe będą jej skutki.

Na szczęście nie zagroziła ona niczyjemu zdrowiu czy życiu. Jak potwierdziły sondazy w przychodniach i szpitalach miejskich nie zanotowano w tym okresie przypadków zachorowań na dolegliwości układu pokarmowego. Większość mieszkańców zastosowała się też do konieczności dłuższego wygotowywania wody przed jej spożyciem.

Zatem incydent w Borowiczkach można dziś potraktować w kategoriach zdarzenia z przeszłości. Niemniej trudno nie postawić pytania czy do awarii dojdzie musiało i kto jest za nią bezpośrednio odpowiedzialny a także zobowiązać winnego do wyeliminowania przyczyn zanieczyszczenia bądź przeciekania.

Dziennikarz bowiem stawia te pytania w imieniu czytelników swojej gazety, którzy mają prawo oczekiwać pełnej i wyczerpującej odpowiedzi. A dla takiej łamy pisma zawsze stoją otwarte. Czekaemy!

EWA GRINBERG

PORTRET ARTYSTY

WYSTAWA pod takim właśnie tytułem gości od wielu już dni w salonie Biura Wystaw Artystycznych. Portret, czyli próba skreślenia odpowiedzi na pytanie, kim był twórca, jakim widział otaczający świat, jakim stawał doznania wynikające z obcowania z nim. Również pokazanie tego mało znanego, niewidocznego etapu powstawania dzieła, a więc wybór tematu, kompozycji, a następnie przedstawienie go na płótnie.

Ten w dosłownym znaczeniu portret artysty też znalazł swoje miejsce w salonie. Fotografującemu udało się uchwycić moment nieco zaskakujący, kiedy autor prac rozmawia z ręką wsuniętą w kieszeń. Może szczegół to nieistotny dla osób nie obcujących bliżej z Wacławem Polakowskim, zupełnie bez znaczenia. Ci jednak

Przez długie lata marzył o pracowni i ogromnie cieszył się na wieść, że plastycy mieli otrzymać w swoje władanie wieżę ciśnień, z przeznaczeniem na ten cel. Patrząc dziś na małe pokójki, w którym przez wiele lat powstawały pejzaże pełne słońca, z kamieniczkami miasteczek odwiedzanymi podczas plenerów, rozległe przestrzenie, nie sposób oprzeć się refleksji, że ci wszyscy, tłumaczący niemożność kontynuowania swoich malarskich zainteresowań z powodu braku własnej pracowni, w końcu odwieźdli do miejsca.

Właściwie niewiele było prac, których autor nie zmieniłby, nie poprawił. Ciagle to, co robił wydawało mu się zbyt mało doskonałe. Wracal do gotowych już dzieł, przemalowywał na nowo. Innymi chciał je widzieć z pewnej perspektywy czasu.



Przez długie lata marzył Wacław Polakowski o swojej pracowni. Fot. Tomasz J. Gałązka

którzy go mało wychwytili od razu pewną finezyjność takiej sytuacji.

Po prostu trudno było wyobrazić sobie mistrza, człowieka o doskonałych manierach by zdarzyło mu się rozmawiać z kimkolwiek w ten sposób.

Nie ów szczegół, trochę może śmieszny, uderza jednak gdy patrzymy na ten fotograficzny zapis. Przede wszystkim mówi do nas twarz człowieka iycziwego innym, łagodnego, niezwykle pogodnego. Takim był zawsze, nawet w trudnych chwilach zmagania się z chorobą i nawet jeśli w niektórych przeniesionych na płótno zapisach artystycznych stanów duszy jest smutek, melancholia i zeduma.

To druga wystawa twórczości Wacława Polakowskiego w BWA, malarsza związana z Płockiem od wielu lat, człowieka ogromnej pracy i talentu, wieloletniego nauczyciela młodzieży, który tak dużo wysiłku włożył w rozbudzenie w nich zainteresowań artystycznych.

Planowana wcześniej, także przez samego autora, który niestety nie doznał jej etwarca, wystawa ta jest nieco inna z samego założenia od poprzedniej, obrazująca rozwój twórczego talentu, pokazująca zmagania się z swym, a także uświadomianą świadczającemu, że autor realizował swoje pasje nie tylko stojąc przy sztalagach.

Kartki ze szkicownika, karteluszki wypełnione próbkami przyszłych obrazów, na których często autor zaznaczał kolor. Malował właściwie wszędzie — na spacerze, w kawiarni, najczęściej trzymając kartkę na kolanach pod stolikiem, by nie wzbudzić niepotrzebnie zainteresowania. Lubił podpatrywać rozmawiających, kreślił ich podobizny, albo przenosił na kartkę nastroje wyniesione z przerwanego na chwilę spaceru. Gdy nie miał jej przy sobie wystarczała serwetka. Zamiast flamastra zwykły ołówek.

Teraz część tych szkiców wykorzystali twórcy wystawy w BWA, reszta, a jest ich nieprzebrana wprost moc, znajduje się ciagle w małym pokoiku — pracowni, w mieszkaniu artysty przy ulicy Krótkiej. Choć określenie pracownia jest tu daleko niestosowne.

Bo czyż można echrzeć tym mianem kilka metrów kwadratowych małego pokoiku zastawionego dokładnie płótnami, puszkami i pedzłami z farbą, który służył jednocześnie do mieszkania.

Nawet dziś, gdy spora część prac wywędrowała na chwilę do salonu wystawowego, trudno poruszać się swobodnie w tych warunkach. Tak naprawdę autor nie miał nawet gdzie przyglądać się swoim obrazom. Z konieczności opracował więc sposób trochę niezwyczajny. Najczęściej żona trzymała płótno w najdalszym kącie pokoiku, a malarz oglądał swoje dzieło w lustrze toaletki, stojącej w przedpokoju.



Przez długie lata marzył Wacław Polakowski o swojej pracowni. Fot. Tomasz J. Gałązka

Miał też ogromnie iycziwy stosunek do pracy swoich kolegów. Był niezwykle taktowny i skromny. Nigdy nie starał się narzucać swojego zdania, a uwagi przyjmował z wdzięcznością.

Cale żył pochłaniał go pasja, literatura, astronomia, nauki przyrodnicze. Był doktorem nauk humanistycznych, ale największą spośród nich okazało się malarstwo. Budował obraz kolorem, choć w równym stopniu cenil nastroj, atmosferę. Jako człowiek wrażliwy na piękno obcował z przyrodą, z naturą. Nieznanie były mu ludzkie przywary — złość, zawist, nietolerancja. Przez to zapewne zyskiwał sympatię uczniów i ich rodziców. Uczył patrzeć inaczej, pełniej, poznawać co niedostrzegalne.

Sam szukał najlepszej formy artystycznego wyrazu do końca twórczych dni. Dlatego to, co robił jest niepowtarzalne, wynika się z ram jednoznacznych określeń i schematyzmu. Choć prace te z lat 50-tych czy 60-tych różnią się od późniejszych, pozostał wierny pejzażowi. Czyste pejzaże wiejskie z wierzbnami, dachami chałup, małe domki sennych uliczek Czerwińska czy Wyszogrodu oddają nastroj i klimat miast, w których bywał i które lubił.

Oglądając sakatki dywaga Plocka dostarczemy na przykład kamienne schodki, jakich dziś już nie ma, ciane załki Staro Miasta, wokół których przechodzimy obojętnie.

Nie sposób przy okazji wystawy i przy próbie kreślenia jeszcze jednego portretu twórcy nie wspomnieć o towarzyszącym życiu Wacława Polakowskiego. To właśnie ona trzymała dom pewną ręką, by nawet w tych trudnych warunkach mógł nieprzerwanie pracować, poświęcać się swoim pasjom.

Była pierwszym iycziwym acm — jak przyznaje — surowym krytykiem, z którego zdaniem autor bardzo się liczył. Towarzyszyła podczas plenerów, otaczała troskliwą opieką, a w ostatnich okresie życia przygotowywała płótna, nosiła sztalugi, wykonywała cięższe prace, ośm sercem poświęcając się dla człowieka, którego kochała i cenila. I nie byłoby na pewno tych wielu pięknych i wartościowych prac gdyby nie jej pomoc, zwłaszcza w ostatnich latach.

Poświęcił miastu ponad 25 lat. Najbardziej twórczych, ogromnie pracowitych. Nie był zwolennikiem awangardowych prądów w malarstwie, ale był otwarty na wszystko, co nowe. Nie potrafił być eklektyczny w poglądach, również tych na sztukę. Wśród swoich uczniów starał się rozwijać wrażliwość na formę, kompozycję, kolor.

„Kocham ludzi, dzieci i dorosłych — powiedział kiedyś w wywiadzie dla „Tygodnika Plockiego”. Wszystko chciałem czynić z myślą o nich. Uczyć ich, tworzyć dla nich”.

I dowódlł tego, poświęcając swój czas, talent i energię.

EWA GRINBERG

Jaki powinien być teatr dla dzieci?

Czy jest sens zadawać takie pytanie?

Teatr dla dzieci jest przecież częścią wielkiego teatru, jest po prostu teatrem. Odpowiedź więc będzie jednoznaczna. Powinien być dobry a nawet lepszy, oparty o najciekawsze teksty, najzaimięniejszą literaturę, dobrą muzykę i scenografię.

Teatr plocki sięgnął do mistrza Andersena, do świata baśni. Po awangardowych Muminkach i naśladowujących ich Tapatikach nastąpił powrót do starej, dobrej lektury, z którą dziecko styka się od najmłodszych lat, nawet gdy nie umie jeszcze czytać, powrót do gatunku szczególnie bliskiego dzieciom, korespondującego z zdaniem ich umysłu. Przedmioty, rzeczy i zdarzenia, z którymi styka się dziecko w świecie zewnętrznym doprowadzają niekiedy do zachwiania jego wewnętrznej równowagi. A w baśni wszystko jest takie ładne, świat znowu uporządkowany: ład i porządek, dobro zwycięża zło.

Dorośli lubią westerny, a dzieci baśnie i bajki. Oddajmy więc głos małej widowni, wspaniałej, która siedzi grzecznie około dwóch godzin, bo tylko raz jeden staje się partnerem aktora. A to przecież nie telewizja tylko teatr prawdziwy! Przypomina się kochana Marysia Konopnicka. „Nie przychodzą ani uczyć dzieci, ani też ich bawić. Przychodzą śpiewać z nimi”.

Chyba już wyrosłam z Andersena i do brze, że nie ja piszę tę recenzję. Posłuchajmy dzieci.

Małgosia 6 lat: — Najbardziej to mi się podobały diabły, bo fajnie skakały i miały fajny wygląd. Kaj i Gerda też, ale diabły bardziej. Chciałabym porozmawiać z diabłkami. Jeszcze zapamiętałam tron Królowej Śniegu i żołnierza mi się podobał, a ten pan ze świnią nie. I rycerz w zielonych rajstopach też mi się podobał, jak walczyli na topory. Śmieszna była pani z gęsią. Chciałabym rozmawiać z wronami i rozbójniczką, bo pozwoliły Gerdzie uciec. I renifer wziął też Gerdę na swój grzbiet, a Laponka dała jej list na zdechłym karni.

Jak te kwiaty wstawaly to było ładnie. Powiedziały, że rosną w ziemi i widziały wszystkich umarłych, ale Kaja tam nie było. Narcyz mówił, że jest bardzo piękny. Miał prawo się chwalić, bo to była tylko sztuka. Zapytałabym aktorów o to czy trudno się przygotować do sztuki i ile szkół trzeba przeżyć, żeby pracować w teatrze. Kiedyś narysowałał saneczki Kaja, ale w teatrze ich nie było.

Chciałabym porozmawiać z diabłkami... Kasia 8 lat: — Ja do teatru zawsze chodzę z ciocią. Byłam na „Tapatikach” i na „Czarodzieju ze Szmaragdowego Grodu”. Włożyłam czerwoną sukienkę i kamizelkę

TEATR

i nowe buty, które mi mama kupiła w Budapeszcie. W tamtym roku jak byłam na Tapatikach to uczesałam się w kiki jak Pipi. Teraz mam krótkie włosy. Kupiłyśmy kwiaty w tej kwaciarni obok teatru. Nasza kwaciarnia była zamknięta. Ja zawsze wchodzę na scenę i daję kwiaty, bo aktorom trzeba dziękować. Moja siostra Magda nie chciała włożyć czapki, ale założyła kap-

INTERMEDIA Z DIABŁKAMI

tur jak padał śnieg. I rzucałyśmy się z Magdą śnieżkami. Raz dostała ciocią. Mama powiedziała: „tylko nie przynieście mi wstydu, a Magda mówi, że ja przyniosłam. Miałam dać kwiaty wronom. Poszłam prosto do Kaja i Gerdy, bo wron nie było. Po przedstawieniu spotkałam Pana, który był wroną. Ten Pan powiedział, że bardzo ładnie się prezentowałam, i że trzeba się dobrze uczyć żeby być aktorem. Była też Pani-narzeczona wrony, ale już się ubrała w kożuch. Pani w teatryku w klubie osiedlowym też mnie pochwaliła jak wymyśliłam śmy bajki. Po co ja przestałam chodzić na teatryk?”

Bajka o Królowej Śniegu bardzo mi się podobała. Mowa w niej była o Gerdzie i Kaju, którego porwała do lodowego zamku Królowa Śniegu. Miał on serce z lodu, ponieważ wpadł mu do oka odłamek zczarowanego lustra. Ja już widziałam tę bajkę u babci w telewizji i mama mi czytała. Najbardziej podobał mi się mały diabeł i

Gerda. A piosenka to nie wiem która. Ta co na początku.

Czy temu naprawdę wpadło do oka szkło, czy tylko tak się krzywił?

Magda lat 12: — Akcja baśni pod tytułem „Królowa Śniegu” dzieje się w Danii, to tam mieszkał Jan Christian Andersen ale na scenie to dokładnie nie wiadomo. Mogło się zdarzyć wszędzie. Bohaterami są Kaj i Gerda, a w teatrze to chyba bohaterami są diabły. Jest tylko jeden anioł, inaczaj niż w książce.

Andrzejek lat 9: — Taka bajka dla dzieci wczyn. Topory nie były prawdziwe. Robójnicy byli fajni, ale teraz nie ma robójników.

Agata: Szkoła Muzyczna: — Ze śpiewem nie było najlepiej. I ostatnie rzędy nie słychały aktorów. Scenografia baśniowa, ładna. Nie pamięta się tekstów piosenek. Może że tylko tę o Bożym Narodzeniu i pana Kalwata: „Jestem radca, tajny radca”.

Dorotka: — Najbardziej mi się podobały paski.

Anula: — Ja bym chciała wejść na scenę i potać z niedźwiedziami bo one były przebrane. Kiedyś byłam na scenie i tańczyłam z Dorotką. Dorotka była bardzo ładna, szkoda, że mój tatuś nie ożenił się z Dorotką tylko z mamusią”.

Nie powinnam dodawać nic więcej ale chyba warto zastanowić się w przyszłości, jak przygotowywać spektakle dla dzieci, jak nawiązać kontakt z widownią, sprawić by była rzeczywistym partnerem? Traktować dziecięcą widownię serio? Tu przecież kształtuje się nawyk chodzenia do teatru, tu przeżywa dziecko pierwsze wstrząsanie i dlatego teatr dla dzieci musi być teatrem najlepszym, zwłaszcza że jak potwierdzają opinie są dzieci wrażliwymi i krytycznymi uczestnikami spektaklu. Doskonale potrafia odróżnić prawdę od fałszu. Również tego na scenie.

LENA SZATKOWSKA

Teatr Dramatyczny im. J. Szańskiego w Plocku. Jan Christian Andersen „Królowa Śniegu”, przekład Stefania Beylin, Jarosław Iwaszkiewicz, adaptacja i teksty piosenek Mirosława Banaszyńska, inscenizacja, reżyseria i scenografia Jerzy Stepiński, scenografia Jerzy Michalski, muzyka Jan Dowgierd.

JESZCZE TYLKO 100 DNI...

prawdy trudno znaleźć tego przyczynę, gdyż uczniowie ze swej strony do wszystkich chodzili z pięknymi zaproszeniami, z góry ciesząc się na niepowtarzalną okazję spotkania. Dopiero wtedy jest możliwość swobodnej, żartobliwej pogawędki z siejącą postać matematyczki, czy też jedyna może sposobność, aby zatańczyć z nauczycielem, w którym po cichu kocha się od drugiej klasy.

Nie zawiódl natomiast przewodniczący Komitetu Wychowanków — dr inż. Jakub Chojnacki, „Małachowiak” całym sercem stara się zawsze uczestniczyć we wszystkich ważniejszych uroczystościach szkoły. Przybyło też wielu absolwentów. To, że chętnie zaglądają w mury swojej „Małachowiacki”, dobrze świadczy o atmosferze szkoły.

Pisząc o balu, nie sposób pominąć kreacji. Pewna jestem, że był to główny temat rozmów wśród maturalistek, ich mam, cioc, tuzina zna-

jomych, sąsiadów, co najmniej od grudnia. Ze słów kilka.

Przed wszystkim bardzo różnicowane. Tradycyjnych, szkolnych, czarnych spódnicy z białymi bluzkami, w których czwartość się przedstawiały się skromnie, lecz wyróżniały, do dziewczyn całych spowitych w koronki, rzadziej białe, częściej czarne. Królowały oczywiście kiecki ze złota, srebrna czy też kolorowa nitką prosto z butliki bądź robione własnym sumptem w zimowe wieczory. Szkoda, że nie do końca, że dość skape choć robione własnym sumptem (niektórzy nie tylko). Światło nie pozwoliło w pełni ocenić toalet.

A panowie — muchy, krawaty, białe koszulki, to dość skape choć robione własnym sumptem (niektórzy nie tylko). Światło nie pozwoliło w pełni ocenić toalet.

— Będzie zdawał na studia, może się uda. Mój rozmówca rzuca słowa szybko, prawie bez namysłu. Jest wysoki, dobrze zbudowany, w miodnie ostrzyżona czupryna. Sprawia wrażenie, jakby nie wiedział jeszcze czego chce, naprawdę w życiu chce. — Wszystko jedno jakie. Po co? No żeby coś skończyć, że po studiach zycje. Pieniądze? No pewnie, że po studiach nie zarobię, ale kto mówi, że będę pracował w swoim zawodzie. Co innego studia, a co innego pieniądz. Na niestworzonej posiadzę trudno zarobić. Chciałbym wjechać i trochę zarobić, żeby zastarzyć choćby na początek.

— Nie masz racji. — Głos pochodził od dziewczynki blondynki w szarym garniturze. Chciałabym, żeby ci wszystko spadło z nieba, bez żadnego wysiłku. Ja też chcę iść na studia, ale nie mam pieniędzy. To fantastyczna nauka i ma przyszłość. Nie zastanawiam się nad tym, ile po tych studiach mi zapłać. Mam głowę, dwie ręce — tylko tyle, co wystyko i inicjatywy i człowiek nie może żyć. Wystarczy, że się nauczę reperować telewizor i już na studiach mogę zarabiać.

Kolejny rozmówca ma skupioną twarz, okulary, mówi spokojnie, z rozmysłem. — Co chcesz mierzać dalej? robić? Studować? To prawda, że wychodzi z mody i się nie opłaca? To prawda, ale nie mam wyboru. Jestem chłopcem, a więc dalej nauka, albo wojsko. A studium mają też zaletę, że oprócz trzech literek pozwalają przedłużyć beztrudną młodość. To się opłaca. Komu się teraz śpieszy do tego dorobienia szarego życia?

Podchodzi ładna, skromnie ubrana dziewczynka. Ma śmiejące oczy i zabawne dotychczas. Bardzo chciałabym się dostać na stomatologię. Wiem, że tam się trzeba dużo uczyć, ale potem jak to frajda, jak się jest dobrą dentystką. Trzeba tylko bardzo chcieć i wierzyć, że się uda. A potem czuć, że jest się ludzką potrzebą.

Podobnych wypowiedzi nie ma za wiele. Przeważają smutne, bez optymizmu, pozabawione młodzieńczego zapału i wiary. Zdają się być, że nie będzie im lekko. Tym bardziej, że wywodzą się głównie z rodzin dobrze sytuowanych. Wkroczenie w dorosłe życie, a to Samemu, bez pomocy rodziców — zdobywanie przecież ambicji młodych, nawet z takim tytułem — nie oznacza przejścia na wyższy stopień dard życia. W ich wypadku będzie nawet odwrotnie. To przede wszystkim zniechęca, sprawia, że perspektywy rysują się w czarnych barwach.

Nie są ani lepsi, ani gorsi od swoich poprzedników. Są po prostu inni. Pamiętać jednak trzeba, że inne czynniki ukształtowały, a imię rzeczywistość otacza.



Rozpoczęto polonezem...

Fot. Tomasz J. Gałązka

MALGORZATA BIAŁECKA

SPÓR O SKLEP

Z listu do Redakcji podpisanego przez 81 osób!

PROŚBA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY POD PARKIEM WIOSNY LUDÓW W KUTNIE.

„Uprzejmie prosimy o pomoc w następującej sprawie — Dzielnica nasza zamieszkała jest w dwóch trzech przez emerytów i rencistów, a oddzieleną tunel pod stacją PKP, gdyż przejazd został przed laty skasowany. Tunel przy-
stosowany i przeznaczony jest do potrzeb stacji i podróży, a nie mieszkań-
ców naszej dzielnicy. Z tego powodu zapotrzebowanie w mięso i artykuły
spożywcze w sklepach położonych przy ulicy Łąkoszyńskiej, a urządzonych
w budynkach będących własnością prywatną. Przed kilkoma miesiącami dom
w którym znajduje się sklep mięsny zakupił nowy właściciel i prostackami
Komitetu Osiedlowego ani Komitetu Sklepowego. Ponieważ stan zdrowia nie
pozwalia na wydróżki po zakupy do centrum miasta prosimy o pomoc w
utrzymaniu tego sklepu”.

PSMO posiada datę 30 stycznia 1984 roku. Dzień później — ostatniego stycznia br. sklep przestał funkcjonować. Został wyekskwi-
towany przez prawowitego właściciela budynku ob. Janusza B. Zatem powstały fakty dokonane, ma reaktywowanie sklepu w tym samym miejscu będzie niemożliwe. Tym bardziej, że właściciel sklepu wyliczył w kosztach desperackiej i samowolnej decyzji kary, jaką z tego tytułu poniesie. Cała sprawa ma jednakże charakter precedensowy, stąd właśnie trafia na łamy gazety.

Zaczniemy wszystkie od początku, po kolei.
Dokładnie w dniu 7 lutego 1983 roku — powiada to akt notarialny — obywatel Janusz B. nabył nieruchomości przy ulicy Łąkoszyńskiej w Kutnie, składając się między innymi z domu mieszkalnego. Jedną z pomieszczeń o powierzchni 19 m kwadratowych zajmowane było przez sklep mięsny, właściciel od niepamiętnych czasów. Po wojnie sklep przejęty został przez Powozę Spółdzielnię Spożywców i służył dalej przez blisko 40 lat okolicznym mieszkańcom. Nowy właściciel postanowił sklep zlikwidować, a pozyskany tą drogą lokal przeznaczyć na cele mieszkalne. Takie przynajmniej oświadczenie złożył wkrótce po nabyciu posesji prezes mgr Jerzemu Rembowskiemu. Była to jednak rozmowa niezobow-

pis Art. 8 Ust. I Ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 roku Prawo Lokalne (Dz. U. nr 14 poz. 86) wnoszący „o uchynienie powyższej decyzji i o orzeczenie co do istoty sprawy lub przekazanie jej do rozpatrzenia przez organ I instancji”.

Prawie jednocześnie — 28 kwietnia — zastępca naczelnika miasta Kutna mgr inż. Henryk Markowicz podpisał w przedmiotowej sprawie postanowienie: „Wylącam spod szczególnego trybu najmu budynek numer 12 położony przy ulicy Łąkoszyńskiej w Kutnie w części mieszkalnej składający się z trzech izb. Lokal użytkowy składający się z jednego pomieszczenia pozostaje nadal w mojej dyspozycji”. Dalej następuje obszernie uzasadnienie podjętej decyzji. Postanowienie otrzymały zainteresowane strony.

W dniu 16 czerwca ubiegłego roku wicewójewoda plocki mgr Marian Radziwiński w odpowiedzi na odwołanie Janusza B. uchylił postanowienie organu I instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia...

TAK kończy się sprawa akt pierwszy. Po wymianie pism wszystko zaczęło się ponownie w punkcie wyjścia. Póki co, sklep jednak pracował, chociaż pojawiły się trudności. Często, gęsto brakowało światła, to znów komin się zanieczyścił, kiedy indziej ekspedientka i klienci zastawali spuszczone żaluzje w drzwiach wejściowych i witrynie, z braku dopływu energii elektrycznej nie można było korzystać z lodówki.

Po upalnym letnie rozpoczął się spór o sklep akt drugi. Urząd Miejski w Kutnie zastosował się do polecenia wójewody plockiego i sprawę rozpatrzył podtrzymując pierwotne stanowisko. Ponieważ rzecz cała miała posmak precedensu Wójewódzki Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Plocku — właściwa — jednostka nadrzędna w sprawie — wydał w połowie września 1983 r. o stosowne wyjaśnienie do Departamentu Gospodarki Mieszkaniowej, Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej. Na początku grudnia ub. roku Urząd Miejski w Kutnie otrzymał z Plocka wyjaśnienie oparte na treści pisma ministerialnego. Jest ono obszernie, choć istota sprawy sprowadza się do jednego zdania: „Tak więc bez względu na to czy powierzchnia domu jednorodzinnego łącznie z lokalem użytkowym przekracza czy nie przekracza 110 m kw. — lokal użytkowy nie wykorzystywany przez właściciela pozostaje w dyspozycji terenowego organu administracji państwowej”.

Zupełnie niedawno, 24 stycznia br. Urząd Miasta w Kutnie biorąc pod uwagę otrzymane wyjaśnienie Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW w Plocku, postanowił utrzymać w mocy swoją wcześniejszą decyzję, czyli lokal użytkowany przez sklep mięsny PSS „Społem” przy ulicy Łąkoszyńskiej pozostawał nadal w dyspozycji władz miasta.

Tymczasem równolegle toczyło się postępowanie, któremu bieg nadał obywatel Janusz B. W początkach października ub. roku wystąpił z powództwa cywilnego do Sądu Rejonowego w Kutnie o eksmisję sklepu. Sprawę wygrał.

Sąd nakazał PSS „Społem” eksmisję, a ponadto obciążył spółdzielnię kosztami procesu. Po otrzymaniu sentencji wyroku PSS „Społem” w Kutnie odwołał się do sądu II instancji. W dniu 26 stycznia br. czyli w dwa dni po wydaniu ostatecznego postanowienia przez Urząd Miejski odbyła się rozprawa rewizyjna. Sąd Wójewódzki w Plocku utrzymał w mocy orzeczenie Sądu Rejonowego w Kutnie. Na tym kończy się akt drugi sprawy.

AKT trzeci toczy się już w błyskawicznym tempie. 27 stycznia, po ogłoszeniu wyroku Sądu Wójewódzkiego obywatel B. przystąpił do działania. W dniu 28 stycznia po raz kolejny odwiedził preza Zarządu PSS „Społem” oświadczając, że sprawę wygrał i prosi o natychmiastowe likwidację sklepu. Wobec tego, iż w danej chwili nie dysponował odpowiednim dokumentem w sprawie oraz faktem, że do wykonywania eksmisji upoważniony jest tylko Urząd Miejski otrzymał odpowiedź negatywną. Ponieważ kończył się tydzień umówiono się

na spotkanie po niedzieli, w poniedziałek 30 stycznia br. Rozmowa była rzeczowa, lecz nie przyniosła rezultatu, poza tym, że Janusz B. był zdecydowany dokonać eksmisji samowolnie. Jak potem stwierdził, podobno na krok ten zdecydował się po rozmowie z prezesem PSS-u. W tym dniu sklep był już nieczynny. Nazajutrz, ostatniego dnia stycznia ekspedientka została zdemontowane schodki do sklepu, zaciągnięte żaluzje, zamknięte drzwi. W kilka godzin później właściciel posesji wystawił na podwórko urządzenia chłodnicze, ładę, wagę, pień masarski etc. powiadamiając kierownictwo spółdzielni o konieczności zabrania tych przedmiotów. Wkrótce na miejsce przyjechał samochód przedsiębiorstwa i urządzenia sklepowe załadowano.

Mówi Jerzy Rembowski: „Sklep mięsny w tym domu czynny był bez przerw od 1927 roku. Aktualnie mieszka w nim zarejestrowanych łącznie 400 osób, głównie emerytów i rencistów, mieszkańców tej dzielnicy. Najbliższe sklepy mięsne położone są w znacznej odległości — przy Sienkiewicza i Korczaka. Zresztą zarejestrowanych klientów nie istniejącego już sklepu skierowaliśmy właśnie do tych punktów. Obywatel B. nie

ukrywał swoich zamiarów likwidacji sklepu, udając sobie sprawę, że postępuje wbrew obowiązującym przepisom. Nie miał formalnego prawa dokonywać eksmisji, zresztą dotyczącej (rozprawa zakończona 2 lutego br. — przyz. Jbn) nie otrzymałem stosownego dokumentu, na mocy którego musiałbym opróżnić lokal. Po konsultacji z radcą prawnym przedsiębiorstwa skierujemy odwołanie do Naczelnego Sądu Administracyjnego, właściwego w przedmiotowej sprawie”.

Formalna droga przy eksmisji jest następująca: Właściciel zgłasza się z prawomocnym wyrokiem sądu do Urzędu Miejskiego, który upoważniony jest do jej przeprowadzenia. Jeżeli PSS „Społem” nie podporządkowałoby się tej decyzji, wówczas Urząd Miejski sam wykonałby eksmisję. W żadnym razie obywatel. Zeszłą sprawą ta ma jeszcze jeden aspekt. Janusz B. formalnie nie dysponował kluczami do sklepu. Zamki jednak sforsował, stał w świetle prawa dokonując włamania.

Znaczono wcześniej, że sprawa ma charakter precedensowy, zaś jej skutki trudno przewidzieć. Przede wszystkim dlatego, że w samym tylko Kutnie na łączną liczbę 105 sklepów WPHW i WSS „Społem”, ponad połowa mieści się w lokalach prywatnych. Z rachunku tym wylączone punkty sprzedaży Gminnych Spółdzielni, Ruchu, apteki, nie mówiąc już o wielkiej sieci sklepików prywatnych.

Poprosiliśmy o wypowiedź zastępcę naczelnika miasta Kutna Henryka Markowicza: — „Osobiście sprawę uważam nadal za niezakończoną. Jako urząd stolny na straży interesu społecznego, zatem dobrać ogółu będzie dla nas zawsze nadrzędnie niż interes prywatny. Proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby wszyscy gospodarze prywatnych posesji postąpili podobnie do właściciela budynku przy Łąkoszyńskiej. Oczywiście perspektywa jest taka, że większość sklepów w lokalach prywatnych wyprowadzmy, w miarę budowy odpowiednich pawilonów handlowych. W tej mierze już sporo zrobiliśmy, ale niestety, będzie to jeszcze trwało kilka lat”.

Akt czwarty sprawy dopisze czas. Janusz B. i jego rodzina czują się oszukani i pokrzywdzeni. Nabrali komuś wielkich wrzeczeń i chcieliby użytkować go w całości. Bezpośrednie sąsiedztwo sklepu było dla nich bardzo uciążliwe, prawie nie do zniesienia. W opróżnionym lokalu będzie kuchnia, łazienka i wc.

Na razie emeryci i renciści z osiedla Pod Parkiem Wiosny Ludów depczą codziennie do wyznaczonych sklepów na Sienkiewicza i Korczaka.

JAN B. NYCEK

PS. Osiedle Pod Parkiem Wiosny Ludów liczy kilkadziesiąt domów. Czy w żadnym z nich nie uda się wyprosować pomieszczenia na sklep mięsny? Jak dotąd nikt o tym nie pomyślał.

(Jbn)



Fot. Tomasz J. Galazka

GDY BRAKUJE SERCA...

ZŁOWIEK wychodzi z domu nie spodziewając się najgorszego, bo jest prawie przekonany, że uważając na przejściach dla pieszych, to właściciel nie zleża nie powinno mu się przytrafić. Tymczasem z mili-cyjnych statystyk wynika alarmujący wręcz wniosek. Ostatnio do najczęściej notowanych przestępstw trzeba zaliczyć napady rabunkowe, których w samym Plocku od początku roku zdarzyło się kilkanaście. A do tego trzeba wziąć pod uwagę „ciemną liczbę”, czyli te o których organa ścigania nie zostały powiadomione przez poszkodowanych z różnych przyczyn. Zastraszające w tym wszystkim jest i to, że dopuszczają się ich zwykle osoby młode, a także kobiety. Dlatego społeczeństwo ma prawo domagać się w tej dziedzinie szczególnie sprawnej polityki represyjnej, tym bardziej, że zawodzą inne metody wychowania.

W drugi dzień świąt Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Plocku został powiadomiony o około godzinę dwudziestą pierwszej, że do Przychodni Urazowej Wójewódzkiego Szpitala Zespołowego karetką pogotowia wiezie Kazimierza O., którego napadnięto w Wyszogrodzie, pobito i zra-

bowano mu pieniądze. Według wyjaśnień poszkodowanego napadnięto go w pobliżu przystanku autobusowego, kiedy miał wracać do domu. Sprawcami mieli być dwaj młodzi ludzie. Później został dopadnięty jeszcze raz nie opodal posterunku MO, gdy szedł zgłosić zdarzenie.

Natychmiast podjęta akcja przyniosła błyskawiczny efekt. Wkrótce bandyci znaleźli się już w areszcie śledczym, bo i prokurator skorzystał z najsurowszego środka w postaci tymczasowego aresztowania. Prawie natychmiast przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu. Zaczęli podcaś przestępstwa relacjonować przebieg zajścia.

Dwóch młodych ludzi: Henryk P. i Andrzej C. zamierzano wieczorem jechać do swej ciotki mieszkającej w Chodakowie. Jeden z nich obchodził właśnie tego dnia urodziny, a więc przedtem wypili sobie trochę i teraz oczekiwali na przyjazd autobusu. Wtedy podszedł do nich starszy mężczyzna. Był bardzo pijany i według ich zeznań miał nalegać, żeby pomogli mu kupić wino. Nie chcieli, więc ten zaczął ich obrażać obelgami. Chłopcy, w do-datkę po alkoholu, nie wytrzymałi głośnych epitetów, kierowanych

pod ich adresem. Andrzej C. podszedł do pijanego i schwylił za kolarz. Tamten go odepchnął, zaczęli się szarpać. Wreszcie chłopak uderzył mężczyznę tak, że upadł na chodnik. Teraz w ruch poszły pięści i nogi.

Po całym tym zającu dwaj młodzi ludzie udali się w kierunku swych domów, bo zrezygnowali już z odwiedzenia ciotki. Tą samą ulicą szedł przed chwilą pobity Kazimierz O. Zmierzał wprost na milicję. Ale „na szczęście” Henryk P. i Andrzej C. spotkali po drodze czterech starszych znajomych. Szybko opowiedzieli im, że facetowi egokolwiek przyłożyli, dokładając cenną informację o posiadanych przez niego pieniądzech, bo chciał im dać na wino i razem z nimi wypić.

To wystarczyło, czterej, również pijani, chłopcy nie zastanawiali się długo. Szybko podjęli decyzję, by pijanego „załatwić”, zabierając mu gotówkę. Podeszli więc do Kazimierza O. i zaczęli go bić. Jeden z nich, gdy mężczyzna już leżał na chodniku, sięgnął do kieszeni. Wyjął pieniądze, portfel oraz dokumenty. Mieli dla siebie czterdziści jeden tysięcy złotych, którymi od razu zajęli się dzielić. Potem poszli do knajpy, by zafundować sobie porządną libację.

Tak naprawdę, to o wszystkim zadbał Zdzisław L., który był już karany za włamanie i odesiedział za murami kilka ładnych lat. Pozostali trzej byli jego kumpłami, powpół, choć skutecznie uczącymi się tego jak żyć, nie dbając o stałe dochody. No i właściwie na tym można by zakończyć historię, bo o winie i karze każdego z nich zdecydował sąd.

Alie wkrótce potem do Prokuratury Rejonowej w Plocku wpłynęły dwa oficjalne pisma. Jedno od Rady Pedagogicznej Technikum Hodowlanego w Wyszogrodzie, drugie zaś z Kola Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Oto fragmenty pierwszego:

„Rada Pedagogiczna prosi o umożliwienie kontynuowania nauki Henrykowi P. do momentu zakończenia prowadzonego śledztwa. Nie nastęczał on w szkole żadnych kłopotów wychowawczych, osiągając dostateczne wyniki w nauce. Jest także członkiem organizacji młodzieżowej.”

Biorąc pod uwagę fakt, że Henryk P. jest podległym o dokonanie rozbójli zobowiązujemy się otoczyć go opieką, być w stałym kontakcie zarówno z rodzicami, jak i przedstawicielami organizacji młodzieżowej. Ponadto zobowiązujemy się kierować Henryka P. na każde wezwanie Prokuratury Rejonowej w Plocku.

Jednocześnie prosimy, o ile jest to możliwe, o udzielenie informacji dotyczącej sprawy podejrzanego Henryka P. Pragniemy wykorzystać je do celów profilaktycznych na spotkaniach z młodzieżą i rodzicami.”

Polecenie Rady Pedagogicznej dotyczy jednego z dwóch chłopców, którzy pierwsi pobili Kazimierza O. I faktycznie w środowisku cieszy się się on dobrą opinią. Zawsze grzeczny i skromny. Nigdy, oprócz tego przypadku, nie widziano go pijanego. Pochodził z dobrej, szanowanej rodziny, która bardzo boleśnie przeżywa wycyzn swego syna. Niemal każdy mówi, że był, to przypadek...

W tym miejscu pozwolę sobie zacytować list z Kola TPD w Wyszogrodzie, dotyczący Wiesława K.:

„Pochodzi z rodziny robotniczej, w której wychowaniem dzieci zajmowała się tylko matka. Miał trudne warunki, bo musiała im wystarczyć jedna pensja. Natomiast ojca dzieci nie obchodziło. Często z pracy przyjeżdżał pijany i robił w domu awantury. Wtedy żona wraz z dziećmi uciekała do sąsiadów lub znajomych. Tak było do chwili, gdy obydwoje rodzice nie zachorowali.”

Kiedy Wiesław K. chodził do szóstej klasy zachorował ojciec, a dwa miesiące później matka. Obydwoje przewieziono do szpitala w Kruknie, no i Wiesław został zupełnie sam. Co drugi niemal dzień jeździł ich odwiedzać. Tak było przez rok. W marcu 1980 roku matka wróciła do domu, a ojciec jeszcze pozostał w szpitalu. Przez cały czas leżała w łóżku i wszystkie obowiązki związane z utrzymaniem domu spadały na chłopca; prał, gotował, robił zakupy i chodził do szkoły. Codziennie patrzył na umierającą matkę, która tylko gestami i wzrokiem dawała mu do zrozumienia, co powinien zrobić...

W małym matką umarła, pamiętam jak Wiesław głośno płakał na pogrzebie. Potem jeździł do ojca, ale rok później i on umarł. Wiesław K. chodził właśnie do ósmej klasy. Został przyjęty do Technikum Hodowlanego. Długo trwało załatwianie „enty dla niego po zmarłych rodzicach. Chłopiec nie miał żadnych środków do życia... Ale zawsze był ambitny, nie chciał, żeby okazywano mu łaskę i dawano coś za darmo. Był zupełnie zalamany, a w przypływach szczerości mówił o bezsensowności swojego życia. Przerwał go pięcioletni cykl nauki. Przeszedł chodząc na zajęcia. Chciał koniecznie szybko zdobyć wykształcenie i zacząć pracować. Został przyjęty do „Izokoru”, ale wkrótce przerwał naukę...”

Miał piętnaście lat. Niestety, nikt nie chciał być jego prawnym opiekunem. Nikt też nie interesował się tym, że Wiesław nie ma ubrania. Niko go nie obchodziło, czy jest głodny. Przez trzy lata szukano dla niego prawnego opiekuna. Dopiero w czerwcu 1983 roku została nim Anna F. Ale nigdy nie była ona u niego w domu. Przy okazji pobytu w Domu Kultury pytała go o dane potrzebne do sprawozdań...

Jednego zabrał Wiesławowi K. I zabrakło serca ze strony ludzi, którzy go otaczali. Chłopiec nie miał świąt, nie jadł obiadów, nie korzystał z wypoczynku jak inne dzieci. Zarabiał rzucając malin i jabłek. W czasie ostatniej wigli dom jego był pusty. Równieście składali życzenia swoim bliskim, natomiast on nie miał komu...”

Niestety, dopiero teraz przypominano sobie o chłopcu, gdy dopuścił się przestępstwa. A przedtem nie widziano, że do domu po rodzicach sprowadził się jego brat, który nigdzie nie pracuje. W mieszkaniu urządził melinę pijacką, przyjął „narzeczona”, by móc żyć z jej pieniędzy. A już wtedy Wiesław K. zaczął zdradzać skłonności do zachowań odbiegających od tych, które powszechnie uznaje się za normalne. Odpowiedzialnością za jego los obciąża się starszego brata, o którym ludzie wypowiadają się pogardliwie. Jemu przypisują winę za wkrócenie przez Wiesława K. na drogę przestępstwa. Oczywiście, że jest w tym dużo prawdy. Nauczycy go przecież pić i żyć z dnia na dzień z renty po rodzicach. Zamiast do szkoły kazał mu chodzić do knajpy.

Alie nie udało się również zawodowym wychowawcom, którzy widzieli, że chłopak coraz bardziej stacza się na margines. A przecież wtedy można było jeszcze wszystkiemu zapobiec. Znano jego sytuację, orientując się doskonale, co dzieje się u nich w domu, lecz nie było komu sprawdzić warunków, zainteresować się choćby tym, z czego dwaj bracia żyją i za co piją.

Dzisiaj można Wiesława K. szczerze żałować, wstawić się za nim i nawet zbierać pieniądze na adwokata. Łatwo przychodzi piisać petycje i prośby, siedząc w ciepłym pokoju i spoglądając na świat przez szyby. Natomiast trudniej jest podjąć przeciwdziałanie, gdy jeszcze jest stosowna pora ku temu.

Taka refleksja może ogarnąć każdego, to zajdzie do Wyszogrodu, gdzie życie młodzieży zaczęło skupiać się wokół restauracji „Zamkowa”. Wystarczy popatrzyć na stoliki „oblepione” nieletnimi piwowarami. Przychodzą tu, zamiast iść do szkoły, zarówno chłopcy ubrani za ciężkie pieniądze swych rodziców, jak i dziewczyny „w pewexach”. Zdaje się, że nikt tego nie dostrzega. Po prostu nie ma komu się tym zająć. A potem przyjdzie powiedzieć: „zabrakło serca ze strony ludzi, którzy go otaczali”. Gdy ktoś stanie się obiektem wieloletnich zabiegów „penitencjarynych”, które z jednej strony stanowią będą zadośćuczynienie dla społeczeństwa za krywdę, jaką temu społeczeństwu wyrządził, zanim cokolwiek mu dał z siebie, a z drugiej będą miały na celu przywrócenie go społeczeństwu.

Wiesławowi K. grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. Tymczasem można było zapobiec wypaczeniu jego osobowości. A teraz przychodzi tylko opisać to tej całej historii.

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI

PRZEPISY I REALIA

Rozmowa
Z JANUZEM RENCZKOWSKIM
- KIEROWNIKIEM DZIAŁU BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY
W PŁOCKIM „MOSTOSTALU”



— Temat bezpieczeństwa pracy powraca jak bumerang. Gdy jest lepiej pod tym względem — mniej się o tym pisze i mówi. Gdy natomiast wzrasta ilość wypadków wszyscy zainteresowani podejmują temat. Zaczynam więc rozmowę od pytania: Czy w „Mostostalu” ludzie pracują bezpiecznie niż na przykład przed rokiem czy dwoma laty?

— Przedsiębiorstwo „Mostostal” jest przedsiębiorstwem specjalistycznym, wykonującym skomplikowane i złożone technicznie operacje montażowe w zasadzie na prototypowych i niepowtarzalnych inwestycjach produkcyjnych. To narzuca też specyfikę pracy i określonych kryteriów zawodowych od wszystkich pracowników — od szczebla najniższego po dozór techniczny. W takich okolicznościach trudno przystępować do zadań nieprzepracowanych technicznie i technologicznie. Stąd po wywołaniu zadania do realizacji przez technologów i projektantów następuje rozpracowanie całego procesu montażu — uwzględniając wszystkie składowe procesy technologiczne. Także pod kątem bezpiecznej pracy ludzi, którzy ją podejmują. Ze szczególnym rozpracowaniem uwarunkowań stanowiskowych i osobistych. Problem zabezpieczenia pracy bezpiecznej jest to proces ciągły i nie prowadzony akcyjnie. Teoretycznie rzecz ujmując zabezpieczenie każdego odcinka robót gwarantuje pracę bezpieczną.

— To prawda, że pod względem formalnym nie ma żadnych uchybień. Wszystko jest zgodne z przepisami. Ale ludzie są tylko ludźmi. I nie jest tajemnicą, że próbują te przepisy ominąć z różnych powodów. Dlaczego ludzie świadomie czy mniej świadomie łamią przepisy?

— Zdecydowana większość nie łamie przepisów i pracuje zgodnie z instrukcją. Przy operacjach montażowych p. potężnym ładunku zagrożenia i niebezpieczeństwa występuje samoczynnie wśród pracowników czynnik samokontroli. Wyważania każdej decyzji i ruchu. I w takich okolicznościach nie się nie dzieje. Gdy minie moment napiętej uwagi, wzmożonej samokontroli, wtedy takie rozluźnienie staje się zjawiskiem niebezpiecznym, niekontrolowanym i najłatwiej w tym momencie o wypadki. Teoretyk powiedziałby że ludzie łamią przepisy, powiedziałbym inaczej, że nie zdają sobie sprawy, że przy błahych, drobnych operacjach mogą nastąpić wypadki.

— Zatem sfera psychiczna — jak chociażby moment osłabienia czujności — są jednym z źródeł zagrożenia. Czy można powiedzieć, iż zbytnia pewność siebie może przynieść ten sam skutek?

— W pewnym stopniu tak. Gdy u nas wykonuje się pracę w różnych warunkach atmosferycznych, na różnej wysokości podłogi i montuje olbrzymie elementy konstrukcyjne i wszystko to realizuje się w stałym napięciu. Z doświadczenia twierdzę, że w takich momentach pracownicy potrafią wykonywać skomplikowane i złożone operacje montażowe. Wystarczy jednak, że przejdą do czynności prostych, nie wymagających specjalnych kwalifikacji i doświadczenia zawodowego, aby wystąpił moment dekoncentracji. Wtedy łatwo o okaleczenie.

— Starsi pracownicy bardziej podatni są na wypadki, czy młodsi?

— Wypadkowość — to złożony proces przyczynowo-skutkowy. Na pewno najliczniejszą grupę wśród wypadkowców stanowią ludzie młodzi, a szczególnie o krótkim stażu zawodowym. Każda budowa jest żywym organizmem, na którym z dnia na dzień, wraz z postępem robót, zmieniają się warunki pracy. Młodzi nie mają takiego doświadczenia, aby

się dostosować szybko do zmieniającej się sytuacji.

— Ale mogą nadlać starszych...

— Starsi pracownicy mają porządek, że pomiędzy monterem a saperem jest maleńka różnica. Jeden leci w dół, a drugi w górę. I stąd pracownicy z dużym doświadczeniem przestrzegają zasad generalnych asekuracji osobistej i stanowiskowej. Młodzi w sporadycznych przypadkach potrafią zlekceważyć niebezpieczeństwo.

— Czy czasem swykła pogoda na mrozkami, w systemie akordowania nie powoduje czy powodowała, obchodzenia norm behawioralnych np. przy konieczności budowy rusztowania wystarczająco skorzystał z elementów konstrukcyjnych?

— Od lat twierdziłem, że praca stwardowa nie sprzyja przestrzeganiu norm technicznego bezpieczeństwa pracy. Możliwe że i u nas zdarzały się takie przypadki omijania przepisów dla korzyści finansowych, ale problem został radykalnie rozwiązany i chwilą przeszła na system wynagradzania według dniów sadzenia.

— Skoro przeszliśmy do pieniędzy, to mamy pytanie. Czy pracownikowi opłaca się iść na zwolnienie z powodu wypadku?

— Nie podejrzewam, żeby któryś z pracowników doprowadził się do samookaleczenia po to, aby uzyskać zwolnienie z pracy. Państwo nasze jest wyjątkowo szczodre socjalnie, chroniąc interesy pracownicze w każdym przypadku, a więc czy to w przypadku choroby z ogólnego stanu zdrowia, czy z tytułu wypadku przy pracy otrzymuje się określone świadczenia. Nie podejmuję się wyocenić cierpienia i bólu fizycznego, natomiast twierdzę, że każdy wypadek — to strata po obu stronach. Pracodawcy i pracownika.

— A jednak są tacy, co twierdzą, że ludzie się okaleczają nawet po to, żeby mieć parę dni wolnego — „na ryby”.

— W naszej organizacji takiego przypadku nie wychyliśmy.

— Pracownicy państwowej inspekcji pracy twierdzą, że do niektórych firm nie lubią wchodzić. Robotnicy gwizdają na ich widok. Dlaczego? Przecież inspektorzy przychodzą nie żeby szkodzić, a wręcz pomagać?

— Osobiście ja i w przedsiębiorstwie wysoko cenimy sobie każdą kontrolę osób i instytucji będących z zewnątrz, gdyż mają świeże spojrzenie i dostrzegają nieprawidłowości — do których zdążyliśmy się przyzwyczaić. Jeśli więc gdziekolwiek gwizdają — to świadczy to po prostu o niskiej kulturze i niezrozumieniu funkcji i zadań tej instytucji.

— A czy można polubić szefa bhp, zwłaszcza rygorystycznego, a więc takiego, który dość skrupulatnie wymaga dostosowania się do przepisów. Wiem z opinii, że w „Mostostalu” stawia się duże wymagania sobie i innym.

— Powtórzę za szefem firmy: zwierzchników się nie wybiera. Piętnaście lat temu powierzono mi tę funkcję i trwam na posterunku do dziś, staram się być obiektywny i przestrzegam zasady nie działania za biurka. Praca w bhp nie jest łatwa. Wymaga nie tylko dogłębnej znajomości przepisów, specyfiki robót i technologii, znajomości wszystkich zawodów występujących w przedsiębiorstwie, ale także opanowania i rozwinięcia w bezpośrednich kontaktach z ludźmi oraz starannego wyważania decyzji. W przedsiębiorstwie specjalistycznym typu montażowego każda praca w produkcji i dla produkcji nie jest łatwa. Przez te lata nie doznałem przykrości ze strony załogi i nadzoru.

— Co przeszkadza w działalności bhp?

— Aktualna, pogłębiająca się od lat sytuacja na rynku krajowym w zakresie odzieży, sprzętu ochrony osobistej i obuwia w nie-

których przypadkach stawia pod znakiem zapytania skuteczność naszych działań. Dotychczas w kraju nie wyprodukowano odzieży trudnopalnej dla spawaczy. Otrzymujemy zastępczą z tkaniny pyrowatek, która nie zabezpiecza pracującego przed promieniowaniem łuku spawalniczego.

— Co na to władze nadrzędne?

— Wiedzą o tej sytuacji. I stąd były podejmowane próby produkcji z tkaniny pyrowatek.

— A obuwie?

— Temat wart oddzielnego potraktowania. Były i są braki. Jedynie dzięki wsparciu na rzecz głównego kwatermistrza Wojska Polskiego i na skutek mojej osobistej interwencji w Komitecie Centralnym na poprzednią sesję otrzymaliśmy pewne ilości obuwia spoboczone. Osobiście wyjeżdżałem w grupie do producentów obuwia, nawet do komitetu partii kopalni „Sosnowiec”. Ale górnicy też mają kłopoty z butami. Kilka tygodni temu siostryśmy wizytę w Urzędzie Gospodarki Materiałowej z prośbą o pomoc w zakupie obuwia. Podczas wizyty w centrali rozdziałowej obuwia powiedziano, że w gumolach przypadku... jedna para na 14 pracowników bezpośredniej produkcji.

— Śmiać się, czy płakać...

— Raczej płakać. Problem ten stawałem wśród innych tematów na miejskiej konferencji partyjnej, i twierdząc, że załogi chcą pracować, tylko nie mają w czym. Doszło do tego, że każda partia butów rozdziela naczelny inżynier przedsiębiorstwa.

— Duże nadzieje pokłada się w inicjowaniu społecznej inspekcji pracy. Czy wierzy pan w skuteczność jej działania?

— Powołanie społecznej inspekcji pracy uważam za potrzebne i zasadne. Tylko mam małe „ale”. W aktualnej sytuacji braków na rynku odzieży, obuwia, i jeszcze raz obuwia, bielizny, koszul — chociażbyśmy ustawili sztab społecznej inspekcji pracy — to one też nie zapewnią potrzebnej ilości sortów odzieżowych oraz kabli i węży spawalniczych, bezpieczników i żarówek, tarcz szlifierskich, reduktorów i palników, desek na rusztowania.

— Piętnaście lat pracy w bhp — smutak. Czy przez ten okres postęp techniczny poprawił warunki bezpieczeństwa pracy?

— W tradycyjnym budownictwie — tak. W specjalistycznym jest zbyt mało odczuwalny. Dysponujemy nowoczesnymi dźwigami teleskopowymi firm zachodnich, co w sposób znaczny ułatwia wykonywanie operacji montażowych. Nadal brak jest lekkich i funkcjonalnych rusztowań do prac na wysokościach.

— Czy nie można się czuć zmęczonym piętnastoletnim czuwaniem nad każdym dosłownie krokiem człowieka?

— Powiem tak: w kraju mamy idealne przepisy i normy prawne. Może to zabrzmiało żłośnie, może ironicznie, ale gdybyśmy wszyscy, począwszy od montera i spawacza, mistrza, kierownika, pracownika bhp na dyrektora skończywszy chcieli pracować w zgodzie z wszystkimi paragrafami i przepisami to zapewnił, że nikt nie mógłby nie wykonać, zmontować i realizować zadań inwestycyjnych. Każdy miałby związane ręce przepisami, zakazami, a właściwie brakiem możliwości zaoficjalizowania przepisów. I taki układ nie raz zmusza do refleksji nad zmianą charakteru pracy.

— Reasumując. Czy można odnieść satysfakcję z tego stanowiska?

— Pomniejszając o wyżej przytoczone braki rynkowe. Nadal zbyt dużo i często na różnych szczeblach i spotkaniach mówi się o tematyce ludzkiej, jaką jest bezpieczeństwo pracy, a zbyt mało jest działalności dla przedmiotu sprawy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ PAWLÓWSKI

Gdyby zebrać wszystkie słowa wypowiedziane na II Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Spółdzielni Mleczarskich, nie zmieściłoby się w całym „Tygodniku”: 16 stron referatu prezesa WZSM, 20 stron sprawozdania zarządu, pięć gęsto zadrukowanych tabel, dwugodzinna dyskusja itd. Ale co z tego wynika? Co będzie

LOS pierwszy: — Wielkie zlewnie popozostawiają wiele do życzenia. Są stare i źle wyposażone. Brak bezpośredniej kontroli w zlewniach, dokonywanej na oczach rolnika. Stąd — brak zaufania rolnika do mleczarni, czy też WZSM. Związek Hodowców Bydła jest niedoinwestowany i nie spełnia przypisywanej mu roli.

Głos drugi: — Społeczeństwo wsi jest zbulwersowane wprowadzeniem Normy Polskiej na mleko, ale cały ten szum, który wokół sprawy powstał, wynika przede wszystkim z nieswiadomości rolnika, któremu nie tłumaczy się spokojnie i cierpliwie, co ma zrobić, żeby „zmieścić się” w normie. Tymczasem pracownicy laboratorium są przeciążeni pracą. Robią dziennie i po 200 analiz. Po takiej porcji możliwe są różne omyłki. Z założeń normy wynika (pożornie — przyp. B.I.), że rolnik dostaje wynagrodzenie tylko za tłuszcz, a nie za białko, co też winno być brane pod uwagę. Gdyby rolnik wiedział, że będą mu płacić tylko za tłuszcz, to starałby się o takie krowy, które dają mniej, za to tłuszczejszego mleka. Mówca ten wyraził pogląd, że kiedyś klasa III mleka nazywała się mlekiem „pozaklasowym”. Teraz jest ona „podstawowa”, czyli w założeniu leży, iż nadaje się do spożycia. A tymczasem mleka kiepskiej jakości nie powinno się w ogóle skupować. Żle jest skalkulowana rozpiętość cen za poszczególne klasy mleka. Taka kalkulacja świadczy, że spółdzielczość mleczarska nie broni interesów producenta.

Głos z sali: — Zmniejszyć różnice cenowe między klasami. Koresponduje to z głosem poprzednim, który twierdził, że dawniej jednak było lepiej, gdyż mleko klasy A było tylko o 50 groszy za litr droższe od klasy B. Opinia mleczarzy, a także niektórych rolników jest zupełnie odmienne, gdyż nikt wówczas nie starałby się o podniesienie jakości mleka.

Głos rolnika z rejonu Giżyce: — Wlemy od lustratora z Centrali, że Giżyce wypadły bardzo źle podczas kontroli. Kwaśne sery, sterty masła niskiej jakości — ludzie słusznie narzekają. Ale zawińli konkretni pracownicy. To oni doprowadzili do zlikwidowania samodzielności mleczarni

dalej z mleczarstwem wojewódzkim w świetle dyskusji, stwierdził m. in., że rolnicy sami stawią się po jednej stronie barykady, podczas gdy po drugiej stoją... również rolnicy. Charakterystycznym uległ jednak głębokim przemianom, dziś rządzi daną OSM prezesa, który jest wybierany przez rolników, jest Rada Nadzorcza, która wszak nie składa się z urzędników, ale również z rolników. W terenie działają wybrane przez nich komitety dostawców. Zatem część pretensji winna być kierowana przeciwko samym sobie. Niektórzy tę się już dostrzegli, już zdecydowali, jak na przykład Kutno. Decyzja ta ma, moim zdaniem, doniosłe znaczenie i nie jest ważne, czy nastąpiła ona w tym celu, by coś zmienić i ulepszyć, czy też, jak o tym się mówiło w kuluarach — ze względów ambicjonalnych.

Oto w pozornej zwartym bloku WZSM powstała rysa i nie wiadomo, czy nie będzie się ona poszerzać, a co więcej, czy należy się tym martwić, czy cieszyć. Przypomnijmy bowiem rozwiązanie Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Ogrodniczo-Pszczelarzkiej, z którego pierwsza wystąpiła kilka lat temu „Witamina”. Okazało się nagle, że spółdzielczość może funkcjonować bez swego zwierzchnictwa na szczeblu wojewódzkim. Cały jednak system i kształt współczesnej spółdzielczości polega nie tylko na udziale w zarządzaniu, ale również, a może przede wszystkim na bezkolizyjnym, efektywnym gospodarowaniu, na zdrowych ekonomicznych zasadach. Tej idei dawałem wyraz już parokrotnie, powiem to również w przypadku spółdzielczości mleczarskiej. Ale jak należy rozumieć owe zdrowe zasady w przypadku działania wojewódzkiego mleczarstwa?

Podczas gdy baza materialna spółdzielczości rośnie — maleje w niej udział kapitału członków. W spółdzielczości mleczarskiej województwa płockiego udział członkowski stanowi tylko trzy procent wartości całego majątku. Udziałowcy zaś zarządzają całością tego majątku, co nie jest prawidłowe. Boiem dywidydy od tak niewielkich sum są również małe i nikt nie będzie się spierał o 20, czy 30 złotych dochodu

TRUDNY UDÓŁ

W Wyszogrodzie i Sannikach. Teraz mleko z wymienionych dwóch miejscowości wożone jest kilometrami, a maselnica z Sannik leży w Giżycach. „Zadamy przywrócenia samodzielności mniejszych mleczarni”. I jeszcze jedno: jak ma być dobrze, kiedy latem wozacy czekają przed zlewnią do 12 w południe, potem dopiero mleko idzie do mleczarni, jeszcze trochę trwa, zanim biały towar pójdzie do przerobu, bo do konsumpcji, to już raczej nie powinno, gdyż skwaśnieje.

Zanim przejdziemy do zagadnień innego rodzaju, należałoby zwrócić uwagę na fakt, że przeróżne pretensje rolników dotyczące Polskiej Normy i w ogóle — jakości mleka są pozabawione w dużym stopniu uzasadnienia. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę, iż więcej niż połowa rolników osiąga jednak najwyższą klasę mleka (ci w ogóle nie narzekają na warunki normy), to znaczy, że przy należytych dogładzie i przestrzeganiu zasad higieny można wyprodukować dobre mleko. A problem zlewiania mleka różnych klas do jednej cysterny na razie nie jest możliwy do rozwiązania z braku transportu, konieczności budowy drugiego zbiornika w ciasnych zlewniach itp.

Przemawia prezes OSM Kutno, która z dniem 1 stycznia 1984 roku definitywnie odłączyła się od Wojewódzkiego Związku. Prezes uzasadnia tę decyzję. Mówi, że tylko poprzez pełną samodzielność można dobrze gospodarować. Chodzi również o to, by zakład kutnowski przyjmował tyle mleka, ile da radę przerobić, dostarczał przetwory dla własnego rejonu.

Co do wystąpienia Kutna z WZSM można mieć różne opinie, jedną z nich wyraża prezes Wojewódzkiego Związku, który mówi, że cały system spółdzielczy polskiego mleczarstwa tworzony był w skali wojewódzkiej po to, by inwestycje czynione w poszczególnych OSM służyły nie tylko im, ale również sąsiadom. Jedną OSM ma na przykład dobrze wyposażony zakład produkcyjny, jak np. Kutno, inna — już nie. Więc nie może być tak, że każda z OSM będzie bilansowała potrzeby własnego rynku, podczas gdy jej moce produkcyjne były pomyślane jako część bilansu całego województwa. Jest to partycularizm. Kutno nie pomaga np. Zychlinowi, który dzieł stoł u progę likwidacji, ponieważ sam nie może podjąć zadaniom z różnych powodów. Podobnie zakład w Lękach, który w sezonie letnim przerabiał 80—100 tys. litrów mleka dziennie — dziś został zdegradowany do roli dużej zlewni.

rocznego przynieszonego przez własny wkład do majątku danej spółdzielni. To też, czy spółdzielnia będzie gospodarowała dobrze, czy źle — nie odbije się to na udziałowcach. Gospodarność dla będzie więc najważniejszym zagadnieniem dla rolników zarządzających mieniem spółdzielni. Pieniądże leżące w Banku Spółdzielczym przynosi rolnikowi np. 10 procent odsetek. Jeśliby spółdzielczość zapewniała dwukrotnie większe sumy — wkład rolników zwiększyłby się, a także każdy by się starał, żeby poprzez zię gospodarke nie zmniejszyły się jego dochody. Czy z tego wynika jednoznacznie, że rola Wojewódzkiego Związku powoli się kończy? Zanim odpowiem na to pytanie, jeszcze parę przykładów, że nie jest dobrze. Poszczególne okręgowe spółdzielnie mają dużą samodzielność, powinny być jeszcze bardziej samodzielne w warunkach reformy. Są bowiem przedsiębiorstwami. WZSM nie ma nawet uprawnień kontrolnych, a prawo do przeprowadzenia raz na dwa lata jedynie lustracji — nie umacnia jego roli. Prezesów wybierają rady poszczególnych spółdzielni, WZSM nie może na przykład odwołać prezesa. W ogóle WZSM może tylko prosić i sugerować. Co z tego wynika, możemy przeszedźć na podstawie kontroli NIK w OSM Giżyce. Wiadomo było, że nie dzieje się tam najlepiej. Lustracja przeprowadzona przez WZSM niczego konkretnego nie mogła zdziałać, gdyż to od prezesa zależało, które dokumenty przedstawi do takiej lustracji. WZSM chciał zmienić prezesa. Rada Nadzorcza nie zgodziła się. Wynikła sprawa prokuratorska.

Tak więc rola WZSM jest mała. Pamiętać trzeba, jeśli miałoby się iść zgodnie z duchem reformy gospodarczej, że usytuowanie poszczególnych OSM jest złe, działają one głównie w południowej części województwa, na północy jest w zasadzie tylko Sierpc. Co by wynikało, gdyby każdy zaczął dbać jedynie o własny interes? Z drugiej strony — owe społeczne sily, jak to zostało wykazane, nie bardzo dbają o ekonomiczne efekty pracy swych spółdzielni i zakładów. Wiadomo również, z jakich przyczyn. A jednocześnie — wskazuję na to liczba skarg pisanych przez rolników wprost do WZSM — ukształtowany tradycją model mógłby jeszcze jakiś czas funkcjonować bez większych tarć. Trzeba więc, jeśli nie wybuduje się dodatkowych kilku zakładów (na co nie ma pieniędzy) na razie wzmocnić rolę WZSM. Można by tego dokonać również poprzez ograniczenie kompetencji ciał społecznych.

BOGDAN IWANSKI

KOMUNIKAT

WOJ. URZĘDU STATYSTYCZNEGO

O SYTUACJI SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ W WOJ. PŁOCKIM ZA 1983 R.



Fot. Jan Jakowski

Sytuację gospodarczą województwa charakteryzowały następujące zjawiska:

- wyższa niż w 1982 r. produkcja i wydajność pracy w przedsiębiorstwach przemysłu uspołecznionego i budowlano-montażowego.
- Zbiory zbóż i okopowych przebiegały w korzystnych warunkach atmosferycznych, co pozwoliło nam uniknąć strat w produkcji roślinnej
- wyższa była liczba mieszkań oddanych do użytku
- dostawy żywności zapewniały ciągłość sprzedaży towarów objętych reglamentacją
- nastąpił wzrost sprzedaży towarów nieżywnościowych

PRZEMYSŁ

Wykaz osiągnięć	I-XII 1983	
	wykonanie	1983 = 100
Produkcja sprzedana w cenach obrotu w 1983 r. w mld zł w tym przemysł i budowlano-montażowy	301,5	105,7
maszynowy	11,6	104,9
odzieżowy	1,9	128,4
spożywczy	27,9	110,2
Przebieg choroby w tys. ton	104,9	102,3
maszyno-ładowe w tys. szt.	455	100,4
wyroby dziewiarskie w tys. szt.	556	120,5
Przebieg choroby w tys. szt.	2194	91,8
mierniki pasowe w tys. szt.	7268	99,5
Przebieg choroby w tys. szt.	4819	99,5
Wydajność pracy na 1 zatrudnionego w tys. zł	624	106,2
Przebieg choroby w tys. szt.	1318	129,0
Robotnikogodzinny pracochłonny ogółem na 1 robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej	189	101,8
w tym w godzinach nadliczbowych poza ruchem ciągłym	56	131,0
Robotnikogodzinny niepracochłonny /bez uprawnień wynagrodzeniowych/ na 1 robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej	176	99,3
w tym z powodu przesłój płatnych	4	84,3
nieobecności nie usprawiedliwionej	2	126,8

Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego w cenach stałych była o 5,7 proc. wyższa od uzyskanej w roku 1982. Wzrost produkcji sprzedanej osiągnięto we wszystkich gałęziach przemysłu z wyjątkiem przemysłu paszowego i utylizacyjnego. Wyższa o 7,7 proc. była również produkcja sprzedana przemysłu drobnego, którego udział w przemyśle uspołecznionym utrzymywał się na poziomie 1982 r. i wyniósł 2,4 proc. Mimo osiągniętej poprawy w przemyśle w 1983 r. obniżyła się produkcja wyrobów przemysłu rolno-spożywczego.

Wzrost produkcji osiągnięty został przy spadku zatrudnienia tj. o 0,5 proc. Przeciętne wynagrodzenia miesięczne wzrosły o 29,0 proc.

W przemyśle kluczowym w 1983 r. wystąpiło lepsze wykorzystanie czasu pracy. Czas pracochłonny, przypadający na 1 robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej wzrósł z 1858 godz. w roku 1982 do 1891 godz. w roku 1983.

Czas niepracochłonny przypadający na 1 robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej obniżył się z 188 godz. w 1982 r. do 176 w roku 1983, w tym przesłój płatnych z 7 godz. do 4 godz. Wzrosła natomiast wyraźnie (o 26,2 proc.) ilość nieobecności nie usprawiedliwionych.

ROLNICTWO

O wynikach produkcji roślinnej w 1983 r. zadecydował zarówno przebieg warunków atmosferycznych jak i wysiłek rolników — aby osiągnąć w trudnych warunkach jak największy zbiór.

Warunki atmosferyczne nie zawsze były korzystne dla wegetacji roślin. Przez całe lato panowała sucha i upalna pogoda. Dotkliwie jej skutki odczuły zboża jare, zasiane po optymalnym terminie, ziemniaki i rośliny pastewne.

W roku 1983 w porównaniu z rokiem poprzednim, wzrosła ogólna powierzchnia zasiewów o 937 ha (tj. o 0,3 proc.). Zmalała powierzchnia zasiewów zbóż o 1,3 proc. i udział jej w ogólnej powierzchni zasiewów obniżył się z 52,9 proc. w roku 1982 do 52,1 proc. w roku 1983. Wzrosła natomiast uprawa ziemniaków o 1079 ha, roślin przemysłowych o 1283 ha i pastewnych o 742 ha.

Pod zbiory 1983 r. rolnictwo zużyło ok. 62 tys. ton nawozów sztucznych (w czystym składniku). W przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych zużycie nawozów w 1983 r. wyniosło 137,6 kg tj. o 6,9 kg mniej niż pod zbiory 1982 roku.

Osiągnięte zbiory ziemniaków decydujących o produkcji pasz obrazuje poniższe zestawienie:

Zbiory w tys. ton	1983	
	wykonanie	1983 = 100
zboż	505,2	105,2
ziemniaka	730,8	123,5
siana łąkowego	163,0	105,4
zielenki kukurydzy	277,2	96,1
okopowych pastewnych	122,1	83,7
buraka cukrowego	862,8	102,1
rzepaku	7,3	184,8

Osiągnięty, wysoki zbiór siana o dobrej jakości pochodzi przede wszystkim z obfitego i zebranego w dobrych warunkach i pokosu. Mimo długotrwałej letniej suszy rośliny potrafiły wykorzystać każdą ilość wilgoci. Duże nasłonecznienie w okresie całego lata spowodowało większe nagromadzenie cukru w korzeniach buraka cukrowego. Zbiór buraka cukrowego ustępny na podstawie składu jest najlepszy z dotych-

czas notowanych i jest wyższy od ubiegłorocznego o 2,1 proc.

Na wielkość produkcji rzepaku wpłynęły następujące czynniki: wzrost w stosunku do lat ubiegłych powierzchni zasiewów, nieznaczne straty zimowe i dobre plonowanie — najwyższe od 1976 roku.

Stan pogłowia zwierząt gospodarskich wg spisu styczniowego 1984 przedstawia poniższe zestawienie.

Wyszczególnienie	Cale rolnictwo	Gosp. uspołeczn.	Gosp. nie uspoł.	I 1983 = 100		
				całe rolnictwo	gosp. uspoł.	gosp. nie uspoł.
Wydło	243,7	20,1	223,6	98,9	90,4	99,8
w tym krowy	134,1	4,8	129,4	98,0	97,2	98,0
Trzoda chlewna	329,2	38,7	290,5	84,1	89,1	83,5
w tym lochy	37,5	3,1	34,3	94,5	95,0	94,4

Skup żywności rzeźnego w 1983 r. wyniósł 61265 ton i był niższy o 4,5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

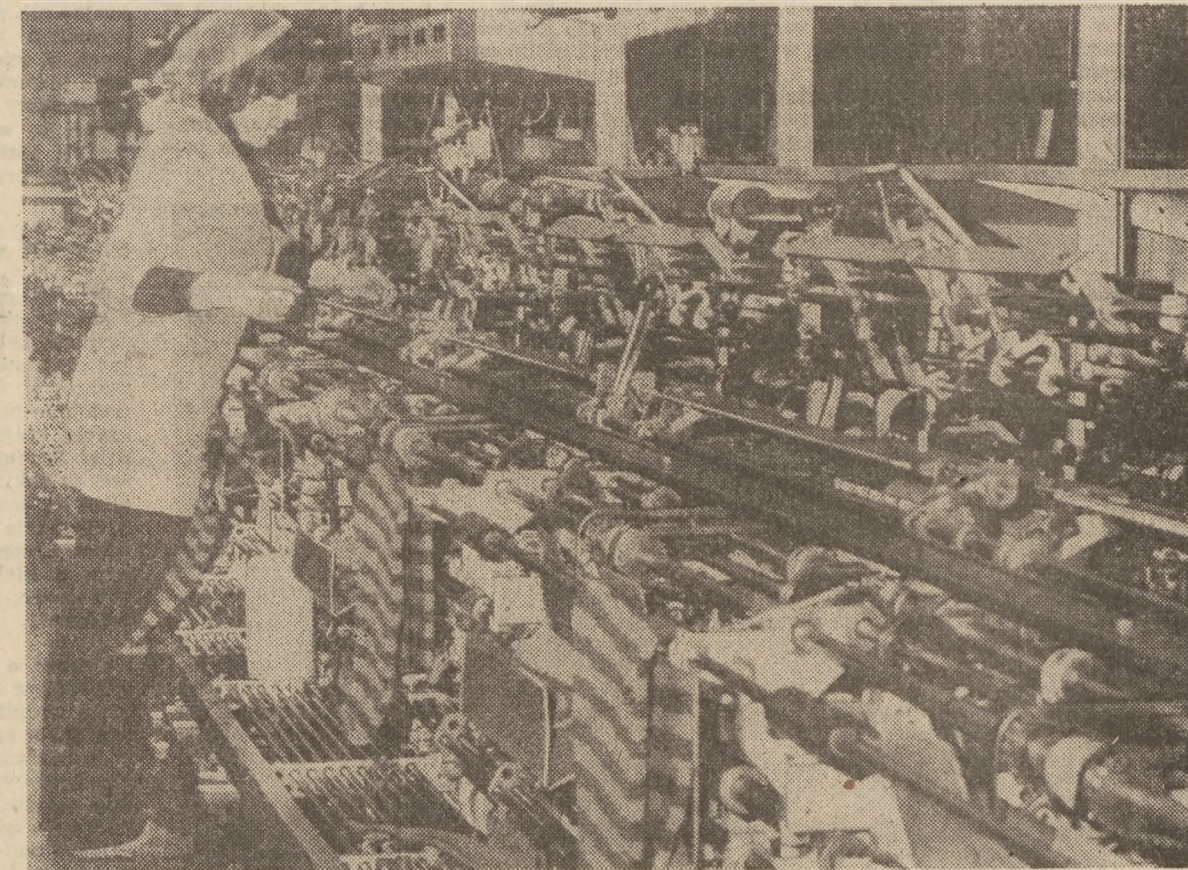
Skup mleka w 1983 r. wyniósł 313,1 mln l i był wyższy o 11,1 proc. od 1982 r.

W grudniu 1983 r. wystąpił dalszy wzrost cen na produkty wolnorynkowe. Od marca 1983 r. stopniowo wzrastały ceny psiatki i w grudniu za sztukę cena wyniosła 3854 zł.

W 1983 r. składnice maszyn rolniczych sprzedały 864 szt. ciągników tj. o 115, szt. więcej niż 1982 r. Pomimo wzrostu dostaw niektórych maszyn w dalszym ciągu rolnicy naszego województwa mają trudności z nabyciem takich maszyn jak snopowazarki, kosiarki rotacyjne, kombajny ziemniaczane, kopaczki ciągnikowe, siewniki, sadzarki. Nadal brak jest akumulatorów oraz ogumienia do przyczep i ciągników.

INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W 1983 r. w gospodarce uspołecznionej poniesiono nakłady inwestycyjne w wysokości 12906



Fot. Archiwum

mln zł, w tym 8930 mln zł stanowiły nakłady na roboty budowlano-montażowe i 2898 mln zł nakłady na zakupy maszyn i urządzeń.

Według stanu na koniec 1983 r. wstrzymanych było 15 zadań inwestycyjnych, na które poniesiono nakłady w wysokości 99,4 mln zł.

Z przewidzianych do przekazania do eksploatacji w 1983 r. zadań inwestycyjnych zrealizowano 87,1 proc. i były to m.in.:

- budowa linii 400 KV Płock-Mościska (108,3 k)
- budowa stacji 110/15 KV Pułtusk (16 MVA)
- automatyczna stacja nalewczą MZRIP (72, mln t/r)
- sieć ciepła w Kutnie (3,4 km)

Z innych inwestycji przekazano do eksploatacji na terenie województwa płockiego między innymi: żłobek na 75 miejsc, przedszkole na 70 miejsc, gminny ośrodek zdrowia o 4 gabinetach, szkołę podstawową z 33 pomieszczeniami do nauki, dom pomocy społecznej na 52 miejsca.

W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym przekazano

do użytku 1779 mieszkań o powierzchni użytkowej 90009 m kw. tj. o 26,5 proc. mieszkań i 33,6 proc. powierzchni użytkowej więcej niż w 1982 r. Natomiast w stosunku do 1979 r. oddano o 20,3 proc. mniej mieszkań.

W 1983 r. w gospodarce uspołecznionej rozpoczęto realizację 33 budynków mieszkalnych o powierzchni użytkowej 99651 m kw.

Uspołecznione przedsiębiorstwa budowlano-montażowe wykonały w 1983 r. produkcję podstawową wartości 9505,7 mln zł przy wzroście zatrudnienia o 114 osób. Produkcja podstawowa, przypadająca na 1 zatrudnionego w 1983 r., była wyższa o 22,3 proc. niż w roku poprzednim.

Wyплаты wynagrodzeń osobowych wraz z rekompensatami pracowniczymi w 1983 r. wzrosły o 431,9 mln zł, w porównaniu do 1982 r. i stanowiły 19,5 proc. wartości produkcji budowlano-montażowej wykonanej w tym okresie.

TRANSPORT

Jednostki transportu branżowego w 1983 r. przewiozły o 9,8

przetwory, jaja spożywcze, kasza i makarony.

W towarach nieżywnościowych spadki w dostawach na zaopatrzenie rynku wystąpiły w: prakkach i wirówkach elektrycznych, kuchenkach gazowych, odbiornikach radiofonicznych.

Lepsze zaopatrzenie rynku było w wyroby dziewiarskie oraz obuwiu, gdzie dostawy wzrosły w 1983 r. o około 55,0%.

Zapasy towarów w handlu detalicznym w cenach detalicznych bieżących w dniu 31 grudnia 1983 r. wynosiły 6,0 mld zł i były wyższe od zapasów na koniec grudnia 1982 r. o 64,0%. Najwyższy stan zapasów osiągnęły artykuły nieżywnościowe.

Zapasy węgla kamiennego były na koniec 1983 r. 6-krotnie wyższe od zapasów z końca 1982 r.

LUDNOŚĆ I ZATRUDNIENIE

W 1983 r. liczba mieszkańców województwa wynosiła 504 tys.

tym na zakup towarów o 26,9%, opłaty za usługi o 39,6%.

Wkłady oszczędnościowe na koniec 1983 r. wzrosły o 22,8% w porównaniu ze stanem w końcu 1982 r.

OŚWIATA I WYCHOWANIE

W 1983 r. notuje się dalszy wzrost liczby dzieci w wieku przedszkolnym oraz dzieci w wieku objętym obowiązkiem szkolnym. Z placówek wychowania przedszkolnego korzystało 16,1 tys. dzieci tj. o 1,6% więcej niż w 1982 r.

W szkołach podstawowych uczy się 65,2 tys. dzieci tj. o 2,5% więcej niż w roku ubiegłym. W szkołach ponadpodstawowych również notujemy wzrost młodzieży o 3,4%.

Najwięcej młodzieży pobiera naukę w zasadniczych szkołach zawodowych oraz technikach zawodowych.

Z kolonii, wczasów i ferii letnich skorzystało w 1983 r. 45 tys. dzieci i młodzieży tj. o 10,9% mniej niż w 1982 r.

OCHRONA ZDROWIA

Na koniec grudnia 1983 r. służba zdrowia zatrudniała 695 lekarzy tj. o 8,1% więcej od roku ubiegłego. Wzrosła również o 5,9% liczba zatrudnionych lekarzy dentyistów i w końcu 1983 r. wyniosła 197 osób.

Liczba łóżek w szpitalach ogólnych w końcu 1983 r. wyniosła 2886 tj. zwiększyła się o 7,3% od stanu zanotowanego na koniec 1982 r.

FINANSE

W roku 1983 przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane osiągnęły łączną wartość pochodzącą ze sprzedaży produktów i usług na sumę 3146 mld zł, jest to wartość sprzedaży w cenach realizacji. Zrealizowana ona została przy poziomie kosztów własnych stanowiących 67,4% wartości sprzedaży.

Głównym tytułem obciążeń był podatek obrotowy, który za 1983 rok osiągnął wysokość 77,8 mld zł w wyżej wymienionych przedsiębiorstwach. W stosunku do roku ubiegłego udział podatku obrotowego w wartości sprzedaży wzrósł o 6,5 punkta. Natomiast z budżetu przedsiębiorstwa uspołecznione otrzymały w 1983 r. — 5,9 mld zł dotacji. Z dotacji korzystały przedsiębiorstwa przemysłu mleczarskiego, młynarskiego, cukrowniczego i mięsnego.

Zysk przedsiębiorstw w 1983 r. obciążony został podatkiem dochodowym w 72,0% (tj. 20,7 mld zł) oraz z tytułu naliczeń na PFAZ — 1,3% (tj. 382,5 mln zł).

Wskaźnik rentowności wyrażający udział zysku w kosztach własnych sprzedaży wyniósł w 1983 r. — 13,6%, w roku poprzednim wyniósł 15,1%.

Ze względu na specyfikę wymagań publicystyki prasowej Wojewódzki Urząd Statystyczny ograniczył się do przedstawienia najważniejszych wskaźników charakterystycznych województwa.

WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY W PŁOCKU

osób, z czego 228 tys. zamieszkiwało w miastach a 276 tys. w wsi. Udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie mieszkańców wzrósł z 44,7% w 1982 r. do 45,2% w 1983 r.

W mieście Płocku przybyło w 1983 r. 2 tys. ludności. Liczba zawartych małżeństw w 1983 r. zmniejszyła się o 3,4%. Obniżyła się również liczba urodzeń żywych o 3,1%. Wzrosła natomiast liczba zgonów o 1,6%.

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej w 1983 r. utrzymywało się na poziomie roku ubiegłego tj. wyniosło około 137 tys. osób.

Według stanu na dzień 25.XII. 1983 r. zakłady pracy zgłosiły 1872 oferty pracy, której poszukiwano za pośrednictwem urzędów zatrudnienia 195 osób. Wydziały zatrudnienia skierowały do pracy w 1983 r. 1433 osoby, tj. o 15 osób mniej niż w 1982 r.

SITUACJA PIENIĘŻNO-RYNKOWA

Według danych NBP przychody pieniężne ludności w 1983 r. wzrosły w porównaniu z poprzednim rokiem o 21,3% w tym wynagrodzenia za pracę o 26,4%.

Wydatki pieniężne ludności za ten sam okres wzrosły o 27,7% w



PASKUDNA SPRAWA

NIEDAWNO nie tyle obszernie pisaliśmy, co nadmieniliśmy o aferze wśród lekarzy weterynarii w oddziale sierpeckim. Po tych anonsach prasowych rozdzwoili się telefony i zaczęły się interwencje. Nie powiem, że w pewnej mierze niesłuszne, albowiem stwierdzeniem: „afera wśród sierpeckich lekarzy weterynarii”, dotknięci poczuli się ci pracownicy, którzy mają czyste ręce i nigdy nie połąkali się na społeczne zlotówki.

Oczywiście zapis był bardzo ogólny i w jakimś sposób wyrażał opinię o całym środowisku, lecz po prostu takich stwierdzeń się używa, choćby afera w Radiokomitecie, czy też w innej firmie, a tymczasem na ławie oskarżonych zasiada kilka osób. Niemniej jednak pozostali mogą być urażeni, lecz w zasadzie nie powinni, bo to ich bezpośrednio nie dotyczy. Przecież niemal w każdym środowisku znajdują się ludzie, którzy w ten lub inny sposób psują opinię pozostałym. Ale jest to już zupełnie odrębne zagadnienie. Dlatego wypadłoby jednak mieć pretensje do sprawców przestępstw, bo my jesteśmy tylko i wyłącznie do informowania opinii publicznej, opierając się na wiarygodnych źródłach.

Tak czy inaczej sprawa nabrała rozgłosu. Zaczęto lekarzom parzyć na ręce i dokładnie sprawdzać, czyniąc przy tym złośliwe uwagi. Ale te — zdaniem lekarzy weterynarii — opryskliwe dosyć wyrażenia świadczą przede wszystkim o kulturze osobistej rozmówcy. Nie można przecież przypisywać winy niewinnym, czy też w jakimkolwiek przypadku ją sugerować. W związku z tym sierpeccy lekarze poprosili mnie na zebranie POP, na którym wyjaśniliśmy sobie szereg wątpliwości, dochodząc między innymi do wniosku, że przyczyną byli nieuczciwi koledzy, podkreślamy byli, bo ci którzy nadal wykonują swoje obowiązki są niewinni, choć właśnie im, zwłaszcza rolnicy starają się winę przypisać. A zatem informuję wszystkich łącząc ze złośliwymi, że ci, którzy pracują, przebywają na wolności i nie stanęli przed sądem są niewinni. Bowiem o winie i karze rozstrzyga właśnie sąd.

W tej chwili toczy się postępowanie przygotowawcze. Zbierane są dowody i przesłuchuje się świadków. Tak więc na tym etapie nie można jeszcze dokładnie określić kto jest podejrzany. Z informacji, jakie udało mi się uzyskać wynika, że sprawa nadal się rozwija i nic nie wskazuje na to, że zostanie umorzona. Obejmuje ona okres od 1978 do 1980 roku, czyli ci, którzy podjęli pracę później są poza zasięgiem zainteresowań organów ścigania. Niestety, wypadłoby podać choćby inicjały podejrzanych, ale jak na razie w tej fazie jeszcze jest zbyt wczesne.

Ale w odpowiednim czasie postaramy się coś bardziej konkretnego napisać, a może nawet zając się pokazaniem mechanizmów przestępstwa. Dzisiaj natomiast nie pozostaje nam nic innego, jak prosić naszych czytelników o powstrzymanie się od wyrażania pochopnych opinii, które dotykają niewinnych, którzy — jak mi wiadomo — są bardzo zaangażowani w wykonywanie czynności zawodowych, a robią to naprawdę rzetelnie. Czemu więc mają odpowiadać i wstydzić się za swych byłych kolegów, których na pewno dotknie ręka sprawiedliwości i odpowiedzą za popelnione przestępstwa. Nie róbnym więc „polowania” na lekarzy, dlatego podjąłem się szerszego wyjaśnienia tej sprawy, by ple czuli się pokrzywdzeni, a tym samym co bardziej złośliwym odebrać argumenty, którymi szermują bardzo dowolnie.

(zb)

NIE oddział szpitalny, ale wreszcie namiastka prawdziwego domu. Pokoje kilkuosobowe, tapczany, a nie standardowe żelazne łóżka, świetlica z telewizorem, kwiaty w doniczkach, stylowe wnętrza. Niedawno do zajazdu w Wojszycach w gm. Bełno wprowadzili się nowi pensjonariusze, pacjenci szpitala psychiatrycznego w Gostyninie, dotknięci schizofrenią.

Zajmowali szpitalne łóżka przez wiele lat, bo choroba wymagała izolacji od świata zewnętrznego i systematycznego podawania leków. Wielu miało wprawdzie rodziny, ale te powoli zapomnieli o swoich, bliskich oddanych pod szpitalną kuratelę. Matka pana Stanisława, który od 9 lat przebywa na oddziale wyjechała za granicę. Siostry zabrały go wprawdzie raz na święta, ale trzymały w łazience, żeby nie zauważyli go przypadkiem inni zaproszeni goście.

Inny z podopiecznych ma wprawdzie ziemię i gospodarskie zabudowania jednakże nie może pracować na roli. Oddał ją więc pod zarząd sąsiadów. Wśród pensjonariuszy są też osoby całkownie niezaradne, które postępująca choroba przykuła do wózków inwalidzkich i trzeba bez przerwy otaczać je opieką, a nie zawsze mają na to czas pracujące żony, samotnie borykające się z wychowaniem dzieci i lataniem rodzinnymi potrzebami z jednej pensji.

W tej chwili w Wojszycach przebywa 32 mężczyzn w różnym wieku i w różnym

ICH DOM

stopniu dotkniętych chorobą. Udało się tym samym odciążać szpitalny oddział i zwolnić miejsca dla innych chorych. Pacjenci tu skierowani przebywać będą prawdopodobnie do końca swoich dni, bowiem choroba miewa przykre nawroty i wymaga ciągłej kontroli.

Odwiedziliśmy dawny zajazd na drugi dzień po uroczystym otwarciu, jeszcze w stadium organizacji. Nie ma na razie pełnej obsady kadrowej, brakuje na przykład instruktora terapii zajęciowej i pracownika kulturalno-oświatowego. Wymaga uzupełnienia zapas leków, ale nowo przybyli zostali już przebadani przez internistę, a fa-

znową opiekę sprawować będzie dojeżdżający lekarz psychiatra. Niestety w Wojszycach brakuje mieszkań, które mogłyby przyciągnąć specjalistów. Przydałaby się także choćby jeszcze jedna pielęgniarka z doświadczeniem w pracy z takimi pacjentami. Niestety, na razie trzeba sobie radzić w warunkach jakie są.

Zajazd w Wojszycach został wyremontowany i odmalowany na przyjęcie podopiecznych. Założono wykładziny, naprawiono centralne ogrzewanie, jest ciepła woda przez całą dobę. Niedaleko budynku stołówka, ładna i przestronna, tyle że park zasnuty szarą mgłą nie zachęca na razie do spacerów. Początkowo były także pewne opory wśród miejscowych, którzy nie bardzo chcieli zgodzić się na przyjęcie do grona wiejskiej społeczności ludzi dotkniętych chorobą psychiczną. Jednakże i te opory przelano. Wolnych miejsc pozostało około 20, ale sądząc po ilości zgłoszeń i one niebawem zostaną zajęte.

Przekształcenie dawnego zajazdu w placówkę opiekuńczą okazało się rozwiązaniem na pewno trafnym i, choćby z humanitarnego punktu widzenia, potrzebnym. Dla ludzi skazanych na życie ze swoją chorobą nie jest obojętne, czy spędzą je będą w szpitalu, czy też w pensjonacie, takim jak ten, nowo oddany.

(eg)

KRONIKA 40-LECIA

PIERWSZE HALDY

POD koniec 1954 roku przybyli do tyśiącletniej Łęczycy górnicy. Zewsząd — z Górnego Śląska, Częstochowy, Kielecczyny i Zagłębia Wałbrzyjskiego. Właśnie Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Rud rozpoczęło głąbienie pierwszych szybów L-1 i L-2. Były to szyby o charakterze badawczym, które jednak po kilku latach przekształcono w eksploatacyjne. I w tym właśnie momencie rozpoczął się marsz boruciańskiego grodu w nowoczesność.

Łęczyckie zagłębie górnicze stało się przebojem prasowym, zresztą nie tylko, połowy lat pięćdziesiątych. Wprawdzie o pokładach tutejszej rudy żelaza, zalegających

stosunkowo płytko, wiadano od dawna, ale do prac nad jej wydobywaniem przystąpiono dopiero pod koniec planu sześciolatniego. Jednocześnie budowane były trzy kopalnie L-1, L-2 i L-3. Kopalnię L-2 położoną w podlęczyckiej wiosce Lubień oddano do użytku już w 1957 roku. Kopalnia L-1 rozpoczęła produkcję w drugiej połowie 1962 roku, a L-3, położona w Topoli Królewskiej, jeszcze później. Do hut wyeksportowano pierwsze pociągi z łęczyczką rudą. Monotonny, równinny krajobraz pradolina ożywny został wysokimi haldami urobku. Był to nowy, wówczas prawie egzotyczny, element miejscowego pejzażu.



Początek lat sześćdziesiątych. Wysokie haldy weszły w stary krajobraz łęczycy. Z fotografii Jana Gierlińskiego reprodukcją Tomasz J. Galazka

NIE MAŁ systematycznie, co jakiś czas na łamy gazet wracają problemy związane z funkcjonowaniem służby zdrowia i opieki społecznej. Próbuje się wprowadzić eksperymentalne rozwiązania, by cokolwiek w tej dziedzinie poprawić. Ale decydującym czynnikiem w opiece zdrowotnej jest kadra medyczna. I tu trzeba przyznać, iż w ciągu ubiegłych dwóch lat problem ten został zlagodzony, choć jeszcze nie rozwiązany. Przybyło w naszym województwie 109 lekarzy medycyny, 15 stomatologów, 10 magistrów farmacji, 37 pielęgniarek oraz 27 położnych. Do załatwienia tej kwestii pozostało bardzo wiele. W regionie plockim aktualnie brakuje około 120 lekarzy, 35 stomatologów, 20 farmaceutów, a także ponad 350 pielęgniarek i położnych. Przedstawione liczby świadczą więc o głębokim deficycie kadry medycznej, który jest dotkliwie odczuwalny przez mieszkańców miast i gmin. Brakuje przede wszystkim anestezjologów, okulistów i radiologów.

Jedynym warunkiem pozyskania lekarzy jest zaofiarowanie im mieszkań, choć nie wszyscy uważają go za decydujący. Bowiem nie każdy chce pracować w mniejszym mieście, nie mówiąc już o wsi.

Znaczną poprawie uległa baza techniczna placówek służby zdrowia. W ciągu minionych dwóch lat przekazano do użytku szpital w Kutnie o 610 łóżkach, pawilon dla przewlekle chorych o 110 łóżkach w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Plocku, dwa nowe oddziały szpitalne w

GŁĘBOKI DEFICYT

ZOZ w Gostyninie, przychodnię rejonową w Plocku, w której znajduje się 19 gabinetów, Gminny Ośrodek Zdrowia w Dąbrowicach. Ponadto rozbudowano bądź zmodernizowano 9 przychodni.

W tym też czasie oddano do użytku 6 żłobków, po 75 miejsc w każdym, w tym po jednym w Plocku, Kutnie, Łęczycy i Sierpcu oraz dwa w Gostyninie. Znacznie zwię-



O Łęczycy zaczęło być głośno. Miasto ruszyło z miejsca. Rozmach był ogromny. Bloki, nowe osiedla, szkoły, sklepy, kino, klub sportowy „Górnik” no i piętrzące się nad miastem konstrukcje wież rzadkowych. Na ulicach pojawili się przybysze, nowi ludzie, którzy wycisnęli piętno na dotychczasowym stylu życia. Tu i ówdzie słychać było fłąsk mowy. Przy okazji uroczystości i świąt państwowych powiewały na wietrze piropusze, zaś górnicze mundury dodawały sztyku staromiejскому uliczkom.

Dzisiaj na tamten czas patrzymy z blisko trzydziestoletniej perspektywy. Rychło okazało się, że łęczyczka ruda nie zaspokoi krajowych potrzeb, zarówno pod względem wymagań jakościowych, jak też ilościowych. Z wielkiego rozmachu i dalekosyżnych planów trzeba było zrezygnować. Projekty skorygowano, urealniono i sprawdzone do właściwych proporcji. Kopalnie jednak zostały, zaś Łęczycę Zakłady Górnicze pracują do dzisiaj.

LZG są ciągle największym przedsiębiorstwem w Łęczycy. Zakład zatrudnia około 1200 osób, w tym także górników wydobywających ilolupki, bardzo poszukiwane przez cementownię. Z nich to właśnie usypane były ogromne zwałowiska, które już częściowo rozwieziono, właśnie do cementowni. Kilka hald pozostało i prawdopodobnie już na stałe będą wtopione w łęczycycki krajobraz. W LZG utworzono Wydział Produkcji Metalowej, który obecnie jest w zakładzie wiodący i ma spore możliwości rozwoju. Nie przewiduje się też zaniechania robót dolowych, tak więc i przez następne lata Łęczycza będzie jednym z nielicznych górniczych miast na równinach, a jedynym w naszym województwie.

Trudno o krótką, ale miarodajną ocenę roli LZG w najnowszej historii miasta. Nie ulega wątpliwości, że była ona ogromna i właściwie należałoby ją mierzyć nie tylko w kategoriach ekonomicznych. Kopalnia dla Łęczycy ma w sobie coś z symbolu. Dala miastu przepustkę do współczesności. Podniosła rangę gospodarza, administracyjną, a nade wszystko społeczną. Była tym dla Łęczycy, czym Kombinat dla Plocka, czy „Emit” dla Zychlina. I tak już zostanie, mimo że miastu przybyło kilka innych, znaczących zakładów.

(jbn)

kszone zostały w budżecie wojewódzkim środki finansowe przeznaczone na pomoc społeczną. W 1981 roku wyniosły one 70 mln złotych, rok później 216 mln złotych, a w roku ubiegłym 220,5 mln złotych. Ale tu warto zaznaczyć, aby różnego rodzaju świadczenia i zapomogi otrzymywali ci, którzy najbardziej potrzebują, nie zaś zgłaszający się do odpowiednich instytucji.

W Plocku powstał Dom Dziennego Pobytu dla rencistów i emerytów, choć inicjatywa ta wzbudziła wiele kontrowersji. Natomiast w Wojszycach po adaptacji budynku uruchomiono Dom Pomocy Społecznej na 52 miejsca, tym samym liczba PDPs w naszym województwie wzrosła do jedenaśtu. A w Kutnie oddano do użytku również po adaptacji Dom Małego Dziecka na 40 miejsc i jest to pierwsza tego typu placówka w województwie plockim.

A zatem przytoczone przykłady świadczą o tym, że problemy związane ze służbą zdrowia oraz opieką społeczną są dostrzegane i znajdują się w centrum zainteresowania, choć z drugiej strony nie brakuje barier, które hamują postęp. Do nich między innymi należy właściwa organizacja pracy. Wiadomo mi, że również w tym względzie czynione są starania i wprowadzane rozwiązania eksperymentalne, choćby z wyborem przez pacjentów lekarza, z czym bezpośrednio wiąże się finansowe dodatki. Miejmy więc nadzieję, że wszelkie poczynania przyniosą spodziewane efekty.

(zb)



NOWA SIEDZIBA

BEZ fanfar i wielkiej gait było się w Wyszogrodzie 15 stycznia uroczyste przekazanie lokalu dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej.

W skromnej infrastrukturze Wyszogrodu oddanie nowej siedziby dla biblioteki ma ogromne znaczenie dla upowszechnienia kultury i czytelnictwa. O książce w życiu społeczeństwa trzeba się chyba szerzej rozmyślić, jej znaczenie jest bezsporne i powszechnie wiadomo o tym, że jest potrzebna niemal każdemu człowiekowi. Obecnie, w dobie kryzysu książkowego na rynku, kiedy lepszą pozycję trzeba wystawić w kolejkę lub otrzymać księgarni spod łady, biblioteka spełnia szczególną rolę. To można przysiąc po ostatniej nowości, sprawdź coś w encyklopedii, wypożycz lekturę lub kina, minął, stał o ogromnym znaczeniu biblioteki nie trzeba nikomu przekonywać.

W Wyszogrodzie, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna miała do tej pory swoją siedzibę w budynku Urzędu Miasta Gminy. Pod koniec ubiegłego roku, naczelnik wykupił część domu położonego w centrum miasta, wyremontował go wspólnym wysiłkiem Wydziału Kultury i Sztuki UW i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Ta nowa placówka kulturalna oddana została do użytku 31 stycznia, a więc w 35 rocznicę jego istnienia Nowa siedziba, przede wszystkim znaczną poprawę warunków. Na większej powierzchni można zmieścić więcej książek, które mogą służyć czytelnikom. Rozpoczynając pracę 35 lat temu niewiele było książek na półkach, a i chętnych do wypożyczenia też nie było zbyt wielu. A dzisiaj?

— Dzisiaj na terenie gminy Wyszogrod — powiedziała dyrektor biblioteki Teresa Kozakiewicz — zaopatrzenie w książki jest największe w województwie, wynosi 428 pozycji na 100 mieszkańców, przy średniej krajowej i wojewódzkiej prawie 300 na 100 osób. Posiadamy bardzo bogaty księgozbiór wewnętrzny (encyklopedie, słowniki, opracowania literackie itp.), który w tych warunkach będzie na pewno no lepiej wykorzystany. Obok naszej biblioteki, mamy jedną krajową w Rebowie i 8 punktów bibliotecznych. W sumie cały nasz księgozbiór liczy 27 306 pozycji, mamy zapisanych 1654 czytelników, w ciągu ubiegłego roku było 26 644 wypożyczeń.

Mimo tego, że nowa siedziba biblioteki ma powierzoną i znacznie większą od tej poprzedniej, to niestety w nowych warunkach również nie będzie można podsumować różnych form pracy. Nie będą tam się mogli odbywać spotkania z pisarzami, odczyty i pogadanki oraz będzie miejsca na czytelnik. Czyli że nie koniec to jeszcze starania o poprawę warunków. W czasie uroczystości otwarcia naczelnik miasta wspominał, że istnieje taka potrzeba, aby w przyszłości wykupić cały dom i przekazać resztę pomieszczeń dla biblioteki. Do czasu zrealizowania tego zamysłu, wszystkie imprezy kulturalne organizowane przez M-G B.P. będą się odbywać w sali konferencyjnej Urzędu Miasta.

W przekazaniu nowego lokalu dla biblioteki uczestniczyli Roman Dobrzeński, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW, Jan Marciniak, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i gospodarze miasta i gminy w osiedlach Grzegorza Jachimia. I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, Tadeusza Saudeckiego — naczelnika miasta i gminy.

Część artystyczna wykonana była przez uczniów szkoły podstawowej, a przygotowana przez Wacławę Jastrzębską pracowniczką Domu Kultury.



POŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego 15.II, godz. 12 - Królowa śniegu...

Muzeum Mazowieckie: Wystawy stałe „Secesja” i „Dzieje Mazowsza”...

BWA: czynna wystawa W. Polańskiego „Portret artysty”...

Kino: 15.II - 17.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino Górnik: 15.II - Tajemnica zamku w Karpatach - czes. l. 15. 18. II - Ale kino - USA, l. 15. 18-19.II...

Kino Jutrzenka: 15-17.II - Popiół i diament - pol., l. 17. 18-19.II - Wielka majówka - pol., l. 18. 20.II - Zemsta po latach - kanad., l. 15. 21-23.II - Jak Iwanuska szukał cudu - radz., b/o.

Kino Sputnik: 15-22.II - Ucieczka z Nowego Yorku - USA, l. 15. 18-19.II - Wyspa złocistych - pol., b/o. Kino Swirski: 15-19.II - Wzrost metro - fr., l. 12. 21-22.II - Klakier - pol., l. 15.

Kino Diana: 15-18.II - Błękitna pletwa austr. b/o. 15.II - Zandarm na emeryturze - fr., l. 12. 21-23.II - Rycerz Czerwonego Serduszka pol., b/o. 21-23.II - Wzrost Cassidy i Sundance Kid - USA, l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Mowa: 15-19.II - Przygody Robinsona Krusoe - radz., b/o. 15-19.II - Przeprowadzka - pol., l. 15. 21-23.II - Robinson Krusoe marynarz z Yorku - czes.-RFN., b/o.

Kino Lech: 15-16.II - Pensa pani Latter - pol., l. 12. 19-20.II Gorączka sobotniej nocy - USA, l. 15. 21-23.II - Na wielkiej rzece - czes., b/o. 21-23.II - Lawina - USA, l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

Kino Swirski: 15-19.II - Ja już będę grzeszył - radz., b/o. 18-19.II - Policjantka - fr., l. 15.

KUTNO

Dom Kultury: 16.II i 17 - Spektakl Teatru Połockiego „Wielkiy sad”...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

Kino: 15.II - 17.II - Konwój - USA, l. 15. 17-21.II - Trzeci Książę - czes. b/o. 17-21.II - Kochanica...

JESZCZE O „RAPORCIE”

Z uwagą przeczytałem krótki „raport” o stanie bazy materialno-organizacyjnej kultury w Kutnie...

Atrapa to czy szansa? Zdanem autora tekstu powstanie Społeczny Komitet ds. Kultury to szansa...

Powstanie Komitetu nie jest żadną nowością, to nie naprawdę oryginalnego Działania Powiatowych Komitetów Kultury...

Cóż więc mamy obecnie w kulturze? Zbiór archiwizacji, bibliotek, klubów, klubów ruchowych itp. Każda z tych instytucji rozwija się niezależnie od pozostałych...

Doceniając zapal, zaangażowanie i troskę ludzi tworzących Komitet, ciekawym jednak jestem czy oprócz „ambitnych planów orientacji się oni, gdzie działają oraz na jakim etapie działalności kulturalnej znajdują się obecnie...

Na zakończenie swych refleksji chcę poinformować, że z badań nad uczestnictwem kulturalnym dzieci wsielskich mieszkających w pobliżu Kutna prowadzonych w latach 1982/83...

W naszej wsi - Zbójnie - przed kilku laty na przystanku autobusowym była wiata dla podróżnych. Wiatę znajdowała się na łuku ostrego zakrętu w centrum miejscowości...

W imieniu dojeżdżających - HENRYK IGNACZAK

NASZE INTERWENCJE

WEŁNIANY WĘZEŁ

Zwracam się z prośbą - pisze do nas Eugeniusz Szwech z Zakrzewa - ponieważ posiadam owce i sprzedaję wełnę w punktach skupu...

Trzy tygodnie temu tak samo sprzedałem wełnę w Bodzanowie i z kwitu wykupiłem gotową w Małej Wsi bez żadnych zarzutów...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Z tej konkurencji, inaczej mówiąc rewii mody, samoczynnie jak gdyby, powstają konkurencje nie tylko „szalecy” chłopcy...

Za pokazanie się na ulicy bez beretu lub teczki obniżają stopień sprawowania. Nie do przyjęcia było noszenie kolekcji, pierścionków, malowanie paznokci...

Imię i nazwisko - Andrzej Stachowicz

Imię i nazwisko - Andrzej Stachowicz

SLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

NIE TYLKO MŁODZIEŻ...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

Przezytałem artykuł p. Zenobii Borskiej „Kto wienien”, „TP” nr 8 z 5 lutego br. Uważam, że za mało się pisze i mówi o zachowaniu i ubieraniu się naszej młodzieży...

**ZAKŁAD USŁUGOWY
BIEŻNIKOWANIA OPON SAMOCHODOWYCH**

FIAT 125p — ZASTAWA — FIAT 126p — TRABANT
— LADA — SKODA — SYRENA — WARTBURG —
— MOSKWICZ — ZAPOROŻEC

● demontaż i montaż kół samochodowych
● elektroniczne wyważanie kół samochodowych
● naprawa detek

Mgr inż. RYSZARD GRZESIAK
Rypin 87-500 (woj. wrocławskie, kier. Sierpe)
ul. Warszawska 50.
Tel. 28-32, czynny codziennie 8.00—16.00, soboty 8.00—14.00

Ponadto opony przyjmuje pełnomocnik zakładu
ob. TADEUSZ SOBOCINSKI,
Góry k. Płocka — Zakład Wulkanizacyjny, tel. 139-26.
Zakład udziela gwarancji na bieżnikowanie.

00174059

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Mazowieckie Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne w Płocku
ZATRUDNIA NATYCHMIAST pracowników w następujących zawodach:

- inż. mechaników
- inż. energetyków
- mgr ekonomii
- mgr inż. organizacji i zarządzania
- aparatowych procesów chemicznych
- operatora pomp i sprężarek
- energetyków
- ślusarzy remontowych i spawaczy
- tokarzy

ZAKŁAD ZAPEWNIACI

- atrakcyjną pracę umożliwiającą uzyskanie wysokich zarobków
 - możliwość zdobycia i podwyższenia kwalifikacji zawodowych
 - zakwaterowanie w hotelach robotniczych (osoby samotne)
 - dobre warunki socjalno-bytowe (stołówka, bar, kioski sportowe, usługi regeneracyjne, wczasy, kolonie)
- Kandydaci proszeni są o zgłoszenie się do Działu Kadry MZRIP
pok. nr 36, tel. 31-54 lub 37-64.

P-474

**Rejonowa Dyrekcja Inwestycji w Płocku
ZATRUDNI**

— Głównego księgowego.

Informacje i zgłoszenia prosimy kierować do Działu Organizacyjno-Administracyjnego R.D.I. w Płocku ul. Jachowicza 30,
pokój nr 24, tel. 249-43.

P-65

**Lódzki Kombinat Budowlany
„SRÓDMIEŚCIE”
Generalny Wykonawca Budowy
POMNIKA-SZPIITALA CENTRUM ZDROWIA
MATKI-POLKI**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- murarzy
- tynkaczy
- betoniarzy
- zbrojarzy
- stolarzy
- cieśli
- posadzkarzy
- monterów elementów prefabrykowanych
- operatorów średniego sprzętu budowlanego
- robotników budowlanych

Pracownikom realizującym roboty na obiektach szpitalnych
będą przyznawane zwiększone o 20 proc. stawki plac. Zamiej-
scowym gwarantujemy miejsca w hotelu robotniczym I kat. ze
stołówką.

Kombinat prowadzi budowy eksportowe. Zgłoszenia przyjmuje
dział spraw pracowniczych — Łódź, ul. Piotrowska 55, II p.,
P. nr 219, tel. 32-62-05, lub 32-91-40 w. 204 oraz dyrekcja budowy
Szpitala-Pomnika Łódź, ul. Paradna tel. 33-11-00.

Kandydaci zamiejscowi powinni uzyskać skierowanie z tere-
nowego Wydziału Zatrudnienia.

P-62

**BIURO PROJEKTÓW
„MERA-PNEFAL”**

PRZYJMUJE DO PRACY
inżynierów i techników elektryków, elektroników
i automatyków.
Pożądana znajomość języka niemieckiego.
Zgłoszenia tylko osobiste, Płock, Biała Nowa (obok Izokoru).

P-70

**Rada Pracownicza Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa
Handlu Wewnętrznego w Płocku
OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA**

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w
Płocku. W konkursie mogą brać udział kandydaci posiadający
wyszkolenie wyższe ekonomiczne, prawnicze lub ze znajomością
problematyki handlowej. Staż pracy ogółem 8 lat w tym
4 lata na stanowisku kierowniczym

Wymagane dokumenty:

1. Podanie
 2. Życiorys
 3. Kwestionariusz osobowy
 4. Odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
 5. Opinia z ostatnich 5 lat pracy
 6. Zaświadczenie o stanie zdrowia
- zgodnie z kierownictwem należy pod adresem:
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Płocku
ul. Orlowska 8 Dział Spraw Osobowych i Szkolenia

Termin zgłoszenia upływa z dniem 3.03.1984 r.
Informację o przedsiębiorstwie uzyskać można u p.o. Dyrektora
PWPH w siedzibie przedsiębiorstwa tel. 246-74 lub 225-91.
Przedsiębiorstwo nie zabezpiecza mieszkańia.
Komisja konkursowa zastrzega sobie dowolny wybór kandy-
data, względnie nieskorzystania z żadnej z ofert.

P-101

TYGODNIK PŁOCKI — pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Wydawca: Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”.
Adres redakcji: ul. 3 Maja 16, 09-403 Płock. Telefony: redaktor naczelny 270-60,
2-za redaktora naczelnego 255-88, sekretarz redakcji 293-37, redakcyjny 278-61
i 253-37 oraz w Kmiecie ul. Sienkiewicza 2, tel. 76-37. Redaguje zespół w składzie:
Zbigniew Buraczynski, Tomasz Gałązka (fotoreporter), Ewa Grinberg, Bogdan
Iwański, Jędrzej Miller (sekretarz redakcji), Jan B. Nycyk (2-za redaktora
naczelnego), Tomasz Pawłowski (redaktor naczelny), Janusz Wasilewski (opra-
cowanie techniczno-graficzne), Andrzej Ziółkowski.

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
w Łęczycy ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż n/w pojazdów:

1. Samochód dostawczy Żuk PLB 528C — cena wywoł. 180.600 zł.
2. Samochód dostawczy Żuk PLB 511C — cena wywoł. 180.600 zł.
3. Koparko-spycharka Białorus PE-08B cena wywoł. 411.894 zł.

Przetarg odbędzie się w 14-tym dniu od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 8.00 w świetlicy p-wa, przy ul. Tumskiej 2. W przypadku gdy dzień przetargu wypadnie w święto lub dzień wolny od pracy — przetarg odbędzie się w I-szym następnym dniu roboczym. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do kasy p-wa w wysokości 10 proc. ceny wywoł. najpóźniej w przeddzień przetargu.

W razie niesprzedania w/w pojazdów w pierwszym przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.00 przy czym cena wywołania ulegnie obniżeniu do 50 proc.

Ponadto przedsiębiorstwo sprzedaje ciągnik gąsienicowy DT-75 na chodzie bez przetargu dowolnej jednostce, cena do uzgodnienia. Oględzin sprzętu można dokonywać w dni robocze w godz. od 8.00 do 14.00 w Gospodarstwie Samochodowo-Sprzętowym ul. Tumskiej 2, tel. 23-82.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P-63

**Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kutnie
ul. Toruńska 22 ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na wykonanie prac remontowych w zakładzie macierzystym, oddziałach: Łąki Kościelne i Piątek oraz w przyległych 53 punktach skupu.

Prace te obejmują remont instalacji elektrycznej, roboty blacharsko-dekarskie, wodno-kanalizacyjne, studniarskie, malarskie, ślusarskie i murarskie.

Oferty należy składać w Dziale Technicznym Spółdzielni w terminie 10 dni od ogłoszenia przetargu.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta.

P-64

**Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych
w Mieczysławowie ogłasza**

PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie n/w prac:

1. Budowa garaży w Nowym Gaju.
2. Budowa poligonu do nauki jazdy.
3. Postawienie ścianki działowej w szkole.
4. Przełożenie parkietu na sali WF.

Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać do sekretariatu szkoły w terminie 14 dni po ukazaniu się ogłoszenia. Otwarcie kopert nastąpi 15-go dnia od daty ukazania się ogłoszenia.

P-61

**Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej
Oddział Towarowy w Płocku, ul. Przemysłowa 26, ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż pojazdów
ciężarowych:**

Star	nr rej.	PLC	typ	cena	wywoławcza	163.800 zł.
Star 29/500	nr rej.	PLC 441 D				163.800 zł.
Star 29/500	nr rej.	PLC 440 D				162.800 „
Star 29	nr rej.	PLC 416 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 292 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLA 550 C				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 420 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 433 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLA 387 C				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLA 858 C				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 308 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 103 D				156.400 „
Star 29	nr rej.	PLC 306 D				156.400 „

Przetarg odbędzie się 14-go dnia od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie, na terenie przedsiębiorstwa (adres wyżej) o godz. 10.00 Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w dniu przetargu do kasy przedsiębiorstwa. Pojazd nie sprzedany w I przetargu będzie wystawiony na II przetarg w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu oraz wycofania zgłoszenia do sprzedaży pojazdu bez podania przyczyn.

P-66

**Dyrekcja Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Dzierżanowie 09-455 Głogów, woj. płockie ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż i rozbiórkę niżej wymienionych budynków gospodarczych:

1. Barak mieszkalny w Grodkowie nr 16 cena wywoł. 111.356.
2. Barak mieszkalny w Grodkowie nr 15 cena wywoł. 114.617.
3. Dom mieszkalny w Grodkowie nr 3 cena wywoł. 8.324.
4. Dom mieszkalny w Grodkowie nr 9 cena wywoł. 50.000.
5. Warsztaty gosp. w Grodkowie nr 15 cena wywoł. 78.498.
6. Obora dla młodzieży — Grodkowo nr 28 cena wywoł. 274.928.
7. Świetlica w Grodkowie nr 6 cena wywoł. 34.003.
8. Piwnice na ziemniaki w Grodkowie nr 35 cena wywoł. 5.000.
9. Magazyn węgl. paszowy w Dzierżanowie nr 41 cena wywoł. 10.000.
10. Remiza strażacka w Dzierżanowie nr 49 cena wywoł. 6.049.
11. Chlewnia w Reczynie nr 34 cena wywoł. 54.436.

oraz II przetarg na niżej wymienione budynki:

1. Piwnica ziemna w Osieku nr inw. 31 cena wywoł. 3.806.
2. Obora w Gniewkowie nr inw. 40(182)3 cena wywoł. 82.374.
3. Obora w Gniewkowie nr inw. 41(192)4 cena wywoł. 88.756.

Wymienione nieruchomości można oglądać w godz. 7.00—15.00 w podanych miejscowościach lub po skontaktowaniu się z Dyrekcją PGR Dzierżanowo. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy PGR Dzierżanowo najpóźniej do godz. 8.30 w dniu przetargu, który odbędzie się 5.03.84 r.

P-69

**PRZEDSIĘBIORSTWO
EKSPORTU
WEWNĘTRZNEGO**



BUERLECITHIN
— w płynie dla dorosłych
VITA BUERLECITHIN
— w płynie dla dorosłych

● stosuje się przy stanach zmęczenia i wyczerpania nerwowego, wzmożonego wysiłku fizycznego i umysłowego, nadmiernej pobudliwości itp.

● poprawia czynność wątroby, wzmacnia i pobudza pracę serca, wzmacnia układ nerwowy, wzmacnia aktywność mięśni, zapobiega kumulacji nadmiernych ilości tłuszczu w wątrobie (efekt lipotropowy).



Zawierają biologicznie czynną lecytynę, ponadto Vita Buerlecithin płyn dla dorosłych — witaminy B1, B2, B6, B12, pantoteinian sodu, PP a Vita Buerlecithin drażetki — witaminy B1, B2, B6, pantoteinian wapnia oraz witaminę E.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

P-78

KOMUNIKATY

Zakład Energetyczny Płock ZAWIADAMIA, że w związku z przeprowadzaniem robót remontowych urządzeń energetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8.00 do 15.00 w niżej podanych miejscowościach:

- W Rejonie Energetycznym Kutno:
 - w dniach od 20 do 24.02 Grodno II, III, Miksztal
 - w dniach od 28 do 29.02 Święciny I, II, Święcinki, Bronisławów, Rdutów, Wołbrza A i B, Ostrowy Nowe, Ostrowy Ośr. Zdrowia, Ostrowy PKP
 - w dniu 20.02 Głędzianów
 - w dniu 21.02 Kutno, ul. W-skie Przedmieście
 - w dniu 22.02 Kutno, ul. 29-go Listopada, Cementarna, Zgoda, Skłodowskiej do Kasprzaka
 - w dniu 24.02 Kutno, ul. Północna
 - w dniu 27.02 Komazyn
 - w dniu 28.02 Malina III
 - w dniu 29.02 Stara Wieś

- W Rejonie Energetycznym Gostynin:
 - w dniu 17.02 Przyłaski, Czarnów Katy, Dobrów, Raków, Kamieniec Kaźmierków, Melerów, Pieryszew I
 - w dniu 20.02 Szkarada, Brzezia I, Kurniki
 - w dniu 22.02 Aleksandrów, Paulinka, Przeliby, Dobki, Kaptury, Załusków, Piskorzec, Brzozowiec, Emilianów, Zalesie, Sadowo, Wieniec, Ostrowce, Białocin
 - w dniach od 22 do 24.02 Brzeziny, Potok Czarny i Biały, Lasek III, Jamno
 - w dniach od 20 do 25.02 Jadwigów I, Lipińskie 1, 2, Lwówek, Lwówek POM

- W Rejonie Energetycznym Sierpe:
 - w dniach od 20 do 29.02 Krajewice Duże i Małe, Warzyn Skóry i Kmieć, Sulęcice, Rekowo, Kislewo, Grodkowo, Antoniewo, Kurowo, Lisice, Przybyszewo, Gozdowo, Rekawczyn, Rempin, Piastowo, Kręckowo, Zółtowo, Żuki, Mochowo, Golejewo, Pęszyno, Czachorowo, Włóczęwo.

Zarząd Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Płocku uprzejmie informuje swoich członków, iż imienny projekt list przydziału i zamian mieszkań na 1984 r. zostanie podany do publicznej wiadomości w dniu 23.02.1984 r. w biurze Spółdzielni.

Zarząd PSM I-W
P-102-1

Wydział Budżetowo-Gospodarczy Urzędu Wojewódzkiego w Płocku INFORMUJE o zmianie adresów niektórych Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego z dniem 1 lutego 1984 r.

- Nowe adresy:**
1. Wydział Finansowy ul. 1-go Maja 7b I piętro
 2. Wydział Przemysłu Drobnej Wytwórczości i Usług ul. 1-go Maja 7b II piętro, telefon dodatkowy 266-53.
 3. Wydział Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej ul. 1-go Maja 7b, III piętro
 4. Wydział Komunikacji ul. 1-go Maja 7b, parter, dodatkowy tel. 275-25
 5. Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych ul. Kolegiarna 21 II piętro, dodatkowe łącza przez centralę 220-34
 6. Główny Urząd Kontroli, Prasy, Publikacji i Widowisk ul. Kolegiarna 21, II piętro, telefon centrali 220-34 wew. 79.

Wszystkie połączenia bezpośrednie Wydziałów pozostają bez zmian.

P-72

Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy ZSMP w Zdworzu posiada wolne terminy dla zorganizowania szkoleń, kursów, seminariów w okresie luty-czerwiec 1984 r.
Zgłoszenia kierować pod w/w adres, telefon Gąbin 149.

P-75

w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-950 Warszawa konto NBP XV O/Warszawa 1162-301048-13911 w terminie podanym dla cennikowej krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
Ogłoszenia przyjmują punkt ogłoszeniowy w Płocku, ul. 3 Maja 16 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa ul. Poznańska 38.
Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/85.

